

STADJON

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM
SPORTU I PRZYSPOBIENIA WOJSKOWEGO

TREŚĆ NUMERU: *W. O.* — Teorje, mające znaczenie praktyczne. *Inż. Eohdan Lubiński* — Klasowość a Akademickie Związki Sportowe. *S.* — Po regatach w Bydgoszczy. *T. Semadeni* — Nawroty w pływaniu i ich technika (dokończenie). *T. Garczyński* — Z obozów (dokończenie). *Lam.* — List z Krakowa. *Kob.* — Nad Burgiem. *Tuczemski* — Na marginesie. Strzelanie. Piłka nożna. Sport w wojsku. Kolarstwo. Boks. Lekka atletyka. Pływanie. Dział urzędowy. Odpowiedzi Redakcji. Ogłoszenia.

Regaty o Mistrzostwo Polski.



Fotog. Wacław Rokosz.

Czwórka ASZ.—Warszawa, która zdobyła Mistrzostwo Polski na 1923 r.

Teorje mające znaczenie praktyczne.

Czas byłoby położyć koniec nieporozumieniu, jakie ujawnia wielu pisarzy w prasie sportowej przy omawianiu stosunku wychowania fizycznego do sportu i vice versa, gdy te dwa pojęcia są sobie przeciwstawiane.

Wydaje mi się, że pytania w rodzaju: *co jest szerszym pojęciem, wychowanie fizyczne czy sport?* — lub: *co uprawiać, wychowanie fizyczne czy sport?* polegają na tem, że autorzy nie wiedzą, jakie zrozumienie wyrażen „wychowanie fizyczne” i „sport” ustaliło się na Zachodzie, na Północy i — u nas, wśród tych, co mają do czynienia z t. zw. teorią ćwiczeń ruchowych. Bez jasnych określeń nie dojdziemy do ładu w dyskusji. A do określeń nie dojdziemy bez wejrzenia trochę w „teorię”.

Przyznaję, że nie łatwo dać definicję słowa *sport*. Tu najzagorzalsi sportowcy często różnią się między sobą. A nawet z pewnością nie jeden szczerzy i dobry sportowiec wcale nie umiałby nam odpowiedzieć ogólnie, co należy uważać za sport i zadowolnićby się się stwierdzeniem, że to co on uprawia jest sportem w jego mniemaniu.

Trudności wynikają stąd, że istotę sportu stanowi nie forma zewnętrzna czynności a psychiczny stosunek do niej człowieka. Istotą sportu jest zabarwienie trudu czy wysiłku fizycznego namietnością, zapalem, zawziętością, uporem w pokonywaniu przeciwności i osiągnięciu coraz lepszych rezultatów. Stany uczuciowe budzące się w nas na łonie natury i popychające do czynu są echem przeżyć ludzi pierwotnych, którzy w walce ustawicznej z przyrodą martwą i żywą zdobywali sobie byt i ulepszały formy swej egzystencji, a jednocześnie wzbogacali umysł.

Warunki, w których bytuje człowiek nowożytny, zwalniają go od obowiązku wywalczenia sobie prawa do bytu środkami fizycznymi. Ale odzywa się przeszłość naszych przodków, upominając się o zaniedbane władze cielesne i duchowe. Zjawia się ów tajemniczy popęd do ruchu, który sprawia, że dziecko cieleśnie się rozwija, idzie ku doświadczeniom — ku przedmiotom by je poznać, ku zjawiskom by je przeżyć. A w wieku gdy z chłopięcia wyrasta młodzieniec, popęd nowy przemówi, popęd do walki, do zmagania się z przeszkodami, ścierania z ludźmi, borykania z samym sobą, przewycięzania swojej ociężałości, lenistwa, wygodnictwa...

Fizyczna czynność sportowa jest tylko

środkiem do ujawnienia się siły psychicznej — woli. Sportu nie uprawia się dla zdrowia. Przeciwnie nawet zdrowie się nieraz na szwank wystawia. I to jest zgoła naturalne. Wola czynu, zawziętość w dążeniu do celu wciąż się odsuwającego — sprawia, że nie liczymy się z niezdolnością ustroju. W sporcie istotną rzeczą jest nie strona czynu fizyczna ale psychiczna. Bódcem do sportu jest popęd bynajmniej nie wyrozumowany, pchający ku dokonywaniu i doskonaleniu się, a jednocześnie ku specjalizowaniu się. Jest to kierunek nieuchronny, całkiem zrozumiały — ale też to stanowi poważny szkopał wychowawczy. Niech sobie kto co chce gada, ale wszechstroność w sporcie nie godzi się z powyżej naszkicowaną teorią sportu.

Nie ma dwóch zdań, że sport ćwiczy wolę. Tak, to właśnie jest ten walor wychowawczy, ze względu na który, sport uważamy za zjawisko pożądane ze stanowiska społecznego. Tylko — nie trzeba zapominać, że charakter człowieka nie składa się z woli samej. Wola jest o tyle użyteczną społecznie o ile wzięta w kluby moralne służy *celom społecznym*, a nie egoistycznym. Sport nie sam przez się, ale dopiero odpowiednio traktowany służy celom wychowawczym.

Niepodobna w krótkim artykule uporać się z tak olbrzymim tematem, jak analiza pojęcia sportu. W szczęśliwszem położeniu niż teoretycy sportu są teoretycy wychowania fizycznego. Ci bowiem mogą krótko oświadczyć, że wychowanie fizyczne jest świadomym i celowym doborem środków fizycznych, które zastosujemy w wychowaniu człowieka podług naszego wyobrażenia o zadaniach, jakim on dzisiaj w swem życiu prywatnym i publicznym sprostać winien.

Tam w sporcie motorem jest popęd osobniczy. Tu w wychowaniu fizycznym jest celowość oparta na ideale wychowawczym, jaki dane czasy wytworzyły. Wychowanie fizyczne jest doborem środków, których wpływ bądź na ciało, bądź na duszę został wważony starannie. Znajomość zasie form życia ruchowego powiada, że każda z tych form ma działanie wybitniejsze w jednym, mniej wybitne w innym kierunku. W systemie wychowawczym potrzebną się okaże i gimnastyka i zabawy i gry i sporty i roboty ręczne. Bo człowiek jest istotą bardzo złożoną i chcąc go wychować należy, wypadnie oddziaływać na jego ciało i na jego duszę, poruszyć w nim wiele różnych strun, aby wygrać z nich harmonijną pieśń

życia i użyteczności dla swoich. A na sport patrzmy, jako na wyraz pełni życia, jako na tę przepiękną siłę natury, która kazała rodowi ludzkiemu podbić przyrodę, a nam,

dzieńcom odwiecznej cywilizacji i kultury krasi mózół pracy upojeniami walk pozornych.

W. O.

Klasowość a Akademickie Związki Sportowe.

W artykule p. t. „Organizacja Sportu a Związki Akademickie“ (w Nr. 13. „Stadjonu“) autor słusznie zaznaczył na wstępie, że zamierza poruszyć sprawę drażliwą. Drażliwą o tyle, że już samo stawianie organizacji sportowych akademickich w rzędzie klas społecznych jest rzeczą przykrą dla ucha akademika. Akademicy składają się z jednostek należących do wszystkich szczebli społeczeństwa i stanowią zespół możliwie najbardziej demokratyczny. Stosunki koleżeńskie łączą tu młodzież ze sfer robotniczych, mieszczańskich i kupieckich: synowie wyrobników pracują wspólnie z potomkami rodów arystokratycznych i klasowość, o ile istnieje, to tylko w dziedzinie pracy umysłowej. W sporcie różnice te zacierają się jeszcze bardziej i nic w tem dziwnego, że na polu wyników sprawności fizycznej, akademicy górują nad innymi klubami sportowymi; wszak mają po temu wszelkie dane: — zapał młodości, solidarność koleżeńską i wielki wybór sił sportowych z całej olbrzymiej rzeszy akademickiej. — Trudno przypuścić aby akademickie kluby otwierały podwoje dla każdego osobnika. Sama koncepcja klubu tego nie dopuszcza. Tylko łączenie się w kluby może dać pierwiastek współzawodnictwa, tak konieczny w sporcie; pierwiastek — do którego jeszcze dodać należy „prestige“ klubowy. Ponieważ akademicy stanowią kwiat młodzieży każdego cywilizowanego kraju i stoją na naczelnem miejscu zarówno ilościowo jak i pod względem inteligencji oraz odpowiadają pod względem wieku okresowi najwyższej sprawności fizycznej, nic więc dziwnego, że osiągają wyniki dodatnie we wszystkich dziedzinach sportu. Lecz aby te wyniki spotęgować, konieczną jest organizacja łącząca ludzi, których rodzaj pracy, wiek i inteligencja stanowią „klasę“.

W Anglii, która przoduje pod względem sportu i posiada organizację opartą na tradycji wieków, — akademickie związki stanowią podstawę całego rozwoju życia sportowego i ześrodkowują w swych szeregach najlepszych zawodników-amatorów. Związki te stanowią samorządowe jednostki o „klasowości“ rozwiniętej jeszcze bardziej niż w krajach kontynentu, o odrębnej i samoistnej organizacji administracyjnej.

Co do względów materialnych, o których wspomina Szanowny autor omawianego artykułu, to Akademickie Związki Sportowe

otrzymują chyba tylko pomoc moralną. Materialna pomoc jest niestety bardzo nikła i zdobywana ciężką pracą i kosztem wielkich poświęceń. Wystarczy zobaczyć przystań Sekcji Wodnej AZS-u Warszawskiego aby otrzymać wrazenie i wprost przeciwnie wrazeniu dobrobytu i bogactwa. Jednak z tej biednej siedziby sportowej wychodzą zdobywcy jednego Mistrzostwa za drugim. Brac akademicka to przeważnie ludzie, którzy nadmiarem gotówki nie grzeszą i tylko niez mordowane zabiegi kierowników Związków dają rezultaty materialne dodatnie o tyle, że ledwo koniec z końcem związać można. Jeżeli AZS. można nazwać związkiem klasowym, to tylko takim — którego „klasa“ polega na ciągłej walce z trudnościami przy równoczesnem osiągnięciu wyników wykazujących wysoką kulturę sportową i wytrwałą pracę organizacyjną.

Faktem ciekawym jest to, że akademicy, niezapreczenie stanowiący podstawę sportu krajowego, napotykaia ciągłe trudności ze strony naszych naczelných władz sportowych. Czemu akademicy są stale zwalczani przez naszych najwyższych potentatów sportowych? — czemu muszą zdobywać każdą odrobinę pomocy sami, bo nikt im ręki bratniej nie poda z wyżyn tronu sportowego autokratyzmu? — Odpowiedź na te pytania pozostawiam tym, którzy siedzą z kulisami sportu i widzą, lepiej od nas, gdzie się tworzy już nie klasowość, ale arystokracja, której członkowie z całą bezwzględnością dążą do utrzymania się na najwyższych stanowiskach arepagu sportowego.

Co do nazwy — „Olimpiada Akademicka“, to słowo „olimpiada“ jest tu użyte dla zaakcentowania ważności zawodów w których uczestniczą najlepsi sportowcy-akademicy świata. Zresztą i w Grecji, Igrzyska Olimpijskie były dostępne tylko dla obywateli greckich, a więc olimpiady obecne rozszerzają pojęcie greckie, które uznawało zasadę wyłączności narodowej. A więc znowu klasowość! — i to w kulturalnej Grecji, gdzie jednak niewolnicy nie byli dopuszczani do igrzysk przeznaczonych wyłącznie dla stanu wolnego.

Klasowość klubowa jest rzeczą konieczną w organizacji sportu, aby dać pierwiastek współzawodnictwa, który daje możność osiągnięcia dodatnich wyników w każdej dziedzinie sportu.

Inż. Bohdan Lubiński.

REGATY WIOŚLARSKIE O MISTRZOSTWO POLSKI.



Zwycięska czwórka AZS. na wodach bydgoskich.

Fot. W. Rokosz.

PO REGATACH W BYDGOSZCZY.

Ostatnie regaty narodowe dały nam wyniki, z których możemy być zupełnie zadowoleni.

Sport wioślarski, chociaż polega na wyścigu, nie jest niestety sportem rekordowym ze względu na ogromny wpływ na wyczyn warunków atmosferycznych i z powodu trudności dokładnego odmierzenia dystansów kilometrowych na otwartej wodzie. Dlatego nie mamy obiektywnego i niepodlegającego dyskusji sprawdzianu dla porównania stanu naszego wioślarstwa w czasie i w przestrzeni. Porównanie w czasie, to jest z wynikami lat ubiegłych może być przeprowadzone „na oko” t. zn. sądzić można jedynie po stylu i taktyce zawodników. Czasy tegoroczne, gorsze od wyników roku zeszłego, są zupełnie miarodajne z powodu silnego i do tego zmiennego wiatru. Opinia fachowców widzi prawie że jednogłośnie dużą poprawę techniki u ogółu. Dziś osad *złe wioślujących* na regatach bydgoskich zobaczyć nie można. Któryś z recenzentów powiedział kiedyś dowcipnie, że „nasi wioślarze jeżdżą bardzo dobrze, tylko, że zbyt wolno”, i choć z tem zdaniem musimy się zgodzić, — nie mamy na to materialnych dowodów, nie możemy przeprowadzić porównania w przestrzeni, t. zn. po-

równania z jazdą wioślarzy zagranicznych. Dziś konieczność spotkań międzynarodowych stała się najbardziej palącym postulatem sportu wioślarskiego w Polsce, postulatem, który musi być urzeczywistniony za wszelką cenę (a stać na to nasze kluby) dla którego raczej należałoby wszystko inne poświęcić.

Zmarnowane zostały regaty göttheborskie przez niedbalstwo naszych klubów i brak sprężystości w PZTW., które całą sprawę przekazało klubom, zamiast ująć ją w swoje ręce. Występ Wróbla, który przyniósł nam honorową przegraną, nie dał nam nic: Wróbel nie jest z tych co mają się zagranicą czegoś uczyć, gdyż stamtąd właśnie przyniósł on swój kunszt; o poziomie sportowym Wróbla w stosunku do scullerów zachodu wiedzieliśmy już oddawna.

Nie wolno jest nam dopuścić do tego by pierwszym występem polskiej osady wioślarskiej były Igrzyska Olimpijskie. Pierwszy występ na terenie międzynarodowym, jak nas uczy doświadczenie w innych gałęziach sportu, kończy się zawsze niepowodzeniem, niepowodzeniem większem, niż to, na jakieby się zasługiwało.

Jest to tak zrozumiałe, jeżeli się uwzględni stan psychiczny zawodnika, że nie potrzeba chyba więcej uzasadniać konieczności wysłania choć jednej osady i to w tym roku. Najodpowiedniejszem do obśadzenia wydają się Mistrzostwa Europy na Lago di Como, w końcu sierpnia. Konkurencja będzie tam bardzo poważna, na powodzenie liczyć nie można — ale zato korzyści sportowe ogromne. Po Götteborgu i regatach w Henley, będzie to jedyna okazja ujrzenia za jednym razem wioślarzy kilku narodów, jedyna okazja porównania ich stylu i taktyki, jedyna okazja zdobycia w najprostszy sposób możliwie dużego zasobu doświadczenia.

Strona formalna — przynależenie do FISY (Fédération Internationale des Sociétés d'Aviron) da się uregulować, wobec przychylnego dla Polski stanowiska Federacji, o ile dołoży się w tym kierunku jakichkolwiek starań. Strona finansowa da się przełamać — w to nie wątpimy — trzeba tylko dobrej woli, inicjatywy i wiary w możliwość osiągnięcia zamierzonego celu. Regaty w Bydgoszczy dały przecież spory dochód, „jest M. S. Zagr., są wreszcie ludzie prywatni. Osada reprezentacyjna Polski musi startować do mistrzostwa Europy na rok 1923, pieniądze muszą się na

REGATY WIOŚLARSKIE O MISTRZOSTWO POLSKI.



Zwycięska czwórka wioślarek. Fot. W. Rokosz.

to znaleźć. W wyborze jednych z regat zagranicznych należy mieć na względzie maximum osiągalnej korzyści sportowej; nie należy kusić się nadzieją powodzenia i jechać tam właśnie, gdzie konkurencja jest słabsza. To byłby punkt widzenia niesportowy, w rezultacie (przy tych samych kosztach) obok możliwego wątpliwej wartości sukcesu nie dałby tego, o co najczęściej chodzi: nauki, doświadczenia i rutyny.

Jako kandydat na wyjazd w barwach narodowych wysuwa się oczywiście świeżo upieczony mistrz Polski, AZS. Warszawski. Klub ten powinien sam dołożyć wszelkich starań by wystać swą osadę, nie powinien oglądać się na innych, włączyć inicjatywę w swe ręce i dla mistrzostw Europy, poświęcić choćby problematycznej wartości Igrzyska Akademickie Państw Bałtyckich w Dorpacie.

Wracając do recenzji z regat, zacząć trzeba od biegu głównego — clou sezonu wioślarskiego mistrzostwa Polski na czwórkach wyciągowych, do którego staje przecież elita naszego wioślarstwa.

Czwórki długo jeszcze będą głównym biegiem w Polsce. Dużo wody jeszcze upłynie, nim kluby nasze będą miały ósemki złożone z samych wioślarzy „doskonałych”. Ósemki stanowią zwykle „zbieralinę”: czwórka reprezentacyjna uzupełniona 4-ma wioślarzami mniej lub więcej przygodnymi. Ten stan rzeczy istnieje też na Zachodzie. Francja np. zdobyła mistrzostwo Europy na ósemkach przez osadę kombinowaną z 2-ch klubów, z Lyon i Villefranche. Ósemki złożone w 100% z elity wioślarskiej mamy chyba tylko w Anglii, mającej duży wybór wioślarzy i która dzięki temu w tym typie wścigu jest niedościgniona.

Bieg ten dotowany pucharem srebrnym krakowskiego „Sokoła”, nietyle pięknym, ile cennym przez swe tradycje jeszcze przedwojenne, rozegrany pierwszy raz w r. 1921 wygrał z łatwością i bez zbitych zastęg AZS. Warsz. (skład: Bilobraden, Niezabitowski, Kulej, Dobrowolski, ster. Nadratowski). W roku następnym, zepsuci przez powodzenie akademicy warszawscy, oddali puchar Bydgoskiemu Tow. Wioślarskiemu (skład: Twardowski A., Witecki, Golecz, Twardowski P.—ster. Dr. Siemiątkowski), mającemu najlepsze warunki terenowe dla treningu. Ta sama osada zdobyła puchar w r. 1922. I... spodziewała się wygrać po raz trzeci w roku bieżącym. Osadzie BTW. zabrakło jednak żelaznej ręki sternika-trenera Dr. Siemiątkowskiego, zabrakło Golecza na „trójce”, a zbywała jej na pewności siebie, wskutek czego do regat nie stanęła w należytej formie.

Zwycięstwo AZS-u wypracowane było ciężko, bo w ciągu 2-ech lat. W roku zeszłym dzięki energii, inicjatywie i zapałowi p. Nadratowskiego AZS. przezwyciężył trudności techniczne i finansowe i wysłał swe osady na kilkotygodniowy trening do Bydgoszczy. Tam zawodnicy byli trzymani z rygiorem, niczem w klubach angielskich, trenowali pilnie... i mistrzostwo przegrali, zyskując natomiast rutynę.

Skutki pracy zeszłorocznej przyłączyły się do rezultatów tegorocznego treningu. AZS. wygrał pewnie jak nigdy, szedł równo od startu do mety. Jest to w znacznej mierze zasługą trenera amatora AZS-u, p. Stefana Piątkowskiego, mistrza z ósemki r. 1920. i znanego lekko-atlety, który od zimy prowadził osadę, poddając ją przygotowaniu gimnastycznemu i lekko-atletycznemu. Skład osady inny niż w roku zeszłym: na szlaku H. Niezabitowski (dwukrotnie mistrz z r. 1920), za nim Maltze, Gozdziatkowski i Mazurek (mistrz z r. 1920). Osada ta zdobyła w tym roku mistrzostwo polskich AZS-ów. Na sterze—Wł. Nadratowski, który od sześciu lat zgórą steruje na każdych regatach AZS.

Niespodzianką dla wszystkich było wyeliminowanie w przedbiegu zeszłorocznego mistrza BTW. (który „nie wycofał się” z biegu, jak donosił pewien źle poinformowany recenzent). Mistrz, który 2

mieście temu protestował przeciw urządzaniu zawodów kwalifikacyjnych przed Götteborgiem, uważając, że tylko on może polski sport reprezentować zagranicą—przychodzi ostatni w przedbiegu! Jest to rzadki wypadek: BTW. nie wyzyskał dawnego doświadczenia; przegrał z tego samego powodu, który AZS. kosztował w roku zeszłym porażkę. Widząc się bowiem w tyle, osada BTW. straciła panowanie nad nerwami, zaczęła robić pociągnięcia krótkie, szybkie (42 na minutę, tempo niebywałe) dzięki czemu zostawała w tyle coraz bardziej, tempa nie wytrzymała, „spuchła” do tego stopnia, że na ostatnich 200-tu metrach zdarzyło się 5-ciokrotne zatopienie wiosła i... laury rozsypały się. W drugim przedbiegu odpadło Towarzystwo Wioślarskie w Kaliszu, które na swe usprawiedliwienie ma to, że wylosowało tor najgorszy ze względu na ogromną pracę, tak, że przy mecie łódź miała wodę do połowy. Osada kaliska podobnie jak i bydgoska, zapomniała że podstawą jazdy są długie i równe pociągnięcia i że zwłaszcza podczas fali i wiatru należy dążyć do tego, by wiosła jaknajdłużej było pod wodą, by wymować je jaknajrzadziej i jaknajrzadziej wystawiać je na napór wiatru.

Final mistrzostwa był nadzwyczaj ciekawy. Po wycofaniu się Poznania startowało 5 osad: AZS. Warsz. Bydg. TW., „Sokół” Krak., Warsz. TW., i Koło Wiośl. Warsz. AZS. na starcie został w tyle przeszło o długość łodzi i szedł tak aż do połowy toru i trzeba było tak doświadczonemu szlakowemu, jak Niezabitowski, by nie zdenerwować się tem, i ciągnąć wolno i spokojnie (32 na minutę). Dzięki temu łódź od połowy toru zaczęła się wysuwać i o 200 m. od mety walczyła już z czołowym „Trytonem”, zyskując nad nim widocznie za każdym uderzeniem. Na 50 m. przed metą bieg był rozstrzygnięty: AZS przyszedł w odległość $\frac{3}{4}$ długości łodzi, odsuwając się jeszcze z każdej sekundą przed „Trytonem” poznańskim, osadę posiadającą piękny styl i walczącą z wielką ambicją. Na finishu tempo zwiększono do 50. Prawdziwą niespodzianką zrobił „Sokół” krakowski, którego sympatyczna osada, prezentująca się znakomicie dzięki „sercu” z jakim jechała, zdobyła sobie III. miejsce w mistrzostwie, wynik, bądź co bądź zaszczytny. Towarzystwo to, do niedawna sennie, jak gdyby odrodziło się po swym jubileuszu.

W innych biegach pod względem stylu wyróżniły

REGATY WIOŚLARSKIE w WILNIE.



Fot. Z. Madaliński.

Zwycięska osada żeńska Wil. TW.

się osady Poznańskiego Klubu Wioślarskiego i znakomita czwórka wyciągowa juniorów WTW., które pięknie bieg swój wygrała i w roku przyszłym będzie poważnym kandydatem do mistrzostwa.

Napiętnować należy niesportowe zachowanie osad osemek WTW., które zniechęcone niepowodzeniem czwórki zrezygnowały z walki, dzięki czemu osada AZS. przejechała dystans walk'owerem, w czasie dość dobrym.

Zwycięstwo Wioślarek Warszawskich nad osadą pań z AZS'u należy przyjąć z zadowoleniem, gdyż będzie ono z korzyścią sportową dla obu klubów: akademicki, zbalamucone łatwymi sukcesami i „laurami“ (także żetonami) w walk'overach, — wezmą się do pracy przed zapowiedzianymi regatami kobiecimi i skompletują swą osadę, a wioślarki, które mimo pracy w bardzo ciężkich warunkach, napotykały dotychczas na szereg niepowodzeń — powinny zachęczone zwycięstwem trenować z podwójnym zapalem.

Do doskonałym pod względem stylu jest p. Wróbel (WTW.), o czym zresztą wszyscy oddawna wiedzą. Niektórzy po przypadkowej i niesprawiedliwej jego przegranej w Krakowie do Bujwida, mniemali, że Wróbel posiada w Polsce konkurenta. Zdudzenie to rozwiato się na bardziej regularnych od krakowskich, regatach w Warszawie i uwydatniło się niezbitnie w Bydgoszczy. Wróbel rozpoczął tempem 32, zeszł wkrótce na 30 i potem cały tor szedł robiąc już tylko 28 założeń na minutę. Nie spieszył się wcale, pokazywał tylko jazdę piękną. A mimo to każde założenie odsuwało go od Nowotki, którego wyprzedził w rezultacie o jakie 100 m.

Zwycięzca w biegach skiffów dla juniorów p. Osieciński-Czapski (WTW.), posiadający angielską szkołę, ma technikę ładną, tylkojechał zbyt nerwowo i przez to miał zbyt krótkie pociągnięcia. Czas zrobił lepszy niż Wróbel, gdyż jechał w silnej konkurencji. Szkoda tylko, że Wojskowy Klub Wioślarski pozwolił na

kompromitację swemu członkowi p. Orłowskiemu, który w biegu tym przyszedł o jakie 500 m. za zwycięzcą (tor wynosił 1650 m.)

Sternik WTW. p. Majewski z niewyzywalnego przyzwyczajenia czy nawet nałogu, nabytego na regatach wiślanych — najechał na obcą łódź na jej własnym torze, nawet tam, na szerokich i prostych jak wystrzelił wodach bydgoskich.

Piękne regaty Bydgoskie, które wynikami sportowymi, liczbą uczestników i sprawną organizacją zaimponować mogły Niemcom z „Ruderverband Posen und Pomerellen“, regaty nieustępujące w niczem zagranicznym, przypomniały nam zapomniany prawie incydent z przed półtora miesiąca: grupa mal-kontentów rozpoczęła intrygi i agitację na rzecz organizowania mistrzostw w Warszawie. Cały szereg klubów bezkrytycznie przyjmując namowy i powtarzając zgola nie trafne argumenty „zażądał“ od PZTW. urządzenia regat związkowych na Wiśle, grożąc tem, że do Bydgoszczy nie pojedą... I cóż? PZTW. postawił na swoim, kluby o groźbie i swych argumentach zapomniały, do Bydgoszczy pojechali wszyscy jak dawniej i mieliśmy regaty, których nie potrzebowaliśmy się wstydzić. Ktokolwiek widział skandaliczne regaty warszawskie, w których stale jedni na drugich najeżdżają, w których prawie wszystkie biegi, nawet mało ważne, były protestowane — ten po zawodach bydgoskich widzi niedorzeczność czerwcowego projektu i nie wątpi, że nic podobnego się nie powtórzy.

Sprawną organizację regat zawdzięczamy trzem niestrudzonej działaczom na polu wioślarstwa: inż. Alfredowi Lothowi wiceprezesowi PZTW., p. E. Szerderowi oraz Dr. A. Ossowskiemu.

Z zadowoleniem musimy stwierdzić, że tego roku nie miała miejsca tradycyjna pijatyka po regatach. Szkoda tylko, że na miejsce usuniętego pijaństwa wszedł... oficjalny totalizator. O tem jednak kiedyś indziej. S.

NAWROTY W PŁYWANIU I ICH TECHNIKA.

(Dokończenie).

Podajemy opis nawrotu w prawo, dla oddychających z lewej strony — dla oddychających po prawej stronie będzie wszystko oczywiście vice-versa.

Przed samym dotknięciem brzegu basenu wciąga się powietrze dłużej i głębiej niż zwykle, przechylając ciało na prawy bok. Ręka lewa dotyka brzegu dłonią skróconą palcami do wewnątrz i przesuwając dłoń po ścianie w prawo ku dołowi bardzo szybko. Głowa idąc za ramieniem zanurza się, tułów skręca się w prawo do dołu. Jednocześnie prawa ręka, będąca w tyle po ostatnim pociągnięciu, energicznym ruchem zagarnia wodę pod piersi, pomagając tem do szybkiego zwrotu ciała. W tym momencie nogi ściągają się pod siebie i zwraca się je stopami do ściany, ugięte zupełnie w kolanach i skulone pod brzuchem. Gdy ciało zwrócone jest już w pozycji kucznej w kierunku basenu, obie ręce ruchem energicznym zagarniają wodę od ściany ku przodowi by tym sposobem przysunąć jeszcze ciało do muru, poczem wyciągają się do przodu dłonie zwracając się do dołu, przyczem duży palec jednej z nich należy przytrzymać palcami drugiej, by ręce nie rozchodziły się. W tym momencie pływak po wykonaniu właściwego nawrotu, znajduje się gotów do samego odepchnięcia, czyli t. zw. „strzały“. Plecy jego i ręce stanowią linię prostą, poziomą, równoległą od powierzchni wody, zanurzone na 20 — 40 cm.

Najważniejszym błędem, jaki można wykonać przy wirażu, jest niedociągnięcie ciała do samej ściany, gdyż wtedy nogi nie będąc przed odepchnięciem skurczone, nie mogą z należyłą siłą się rozprostować.

Wykonanie strzały jest rzeczą prostą; polega ono wyłącznie na bardzo energicznym rozprostowaniu nóg. Jeżeli pozycja po nawrocie była dobra — strzała będzie również dobrze wykonana. Pamiętać tylko należy by: a) ręce trzymać razem, wyprostowane, dłońmi zwrócone do dołu; b) by ciało odepchnięte zostało zupełnie poziomo równoległe do powierzchni, na 20—50 cm. pod wodą. Lepiej jest zrobić strzałę zbyt głęboko, niż zbyt płytko; ciało bowiem prując powierzchnię natrafia na silny opór wody (rozrywanie błony powierzchniowej). Jeżeli ciało przy strzale idzie w kierunku dna, jest oczywiście niedobrze — ale złe jest również jeżeli idzie ku górze; napotyka bowiem na opór wody.

Ciało powinno iść, jak mówiliśmy, równoległe do powierzchni — a wtedy zostanie samo wyrzucone ku górze, wskutek różnicy ciężaru gatunkowego, a nie przez siły wynikające z oporu osrodka. Jeżeli strzała była dobrze wykonana stopy i głowa pojawiają się jednocześnie na powierzchni, w odległości 5—7 m. od brzegu.

Podczas wykonywania strzały ciało znajduje się w zasadniczej pozycji pływackiej: krzyż lekko zgięty, nogi razem, wyprostowane, stopy wyciągnięte, ręce wyciągnięte naprzód, dłonie razem. Głowa między ramionami, stanowi przedłużenie linii ciała — nie powinna ani być zadarta do góry, ani wciśnięta do dołu.

Strzała jest jedynym wypadkiem w pływaniu, kiedy mięśnie powinny być naprężone.

Ruchy pływackie rozpoczyna się nie zaraz po kopnięciu ściany, by nie hamować nabytej znacznej szybkości, a dopiero po przebyciu kilku metrów, gdy

czuje się, że szybkość maleje. Nogi wtenczas pierwsze rozpoczynają uderzenia crawlowe, a następnie prawa ręka zaczyna normalne pociągnięcie. Zaczyna dlatego prawa, by ciałem mogło odrazu przechylić się na bok i by można było złapać powietrze po dość długiej przerwie. (Dla oddychających po prawej stronie ruch oczywiście zaczyna ręka lewa.)

W stylu klasycznym nawrót wykonywa się podobnie, z tym tylko że należy tak rozłożyć sobie ruchy by dotrzeć brzegu basenu akurat w momencie wysuwania rąk do przodu; po dotknięciu ściany oburącz—zwrot, jak poprzednio i strzała.

Odmienny jest nawrót w pływaniu *nawznak*: tutaj niejednokrotnie nawet pierwszorzędni pływacy tracą na czasie, gdyż na ostatnich paru metrach płyną z mniejszą pewnością siebie, w obawie uderzenia się głową i dlatego, że nie widząc mety, nie mogą ruchów dobrze rozłożyć.

Do chwili dotknięcia ściany oburącz, *nie wolno oglądać się* i zwracać ciała na bok lub na pierś, dopiero po dotknięciu należy szybko przejść do pozycji piersiowej, przytrzymać się rękami brzegu, nogi skurczyć pod siebie, przerzucić do przodu, by stopy dotykały ściany — i gdy teraz ciało leży znów nawznak silnie odepchnąć się, jak przy starcie plecowym.

W pływaniu *dlugodystansowem* dobrze jest po zawróceniu wychylić głowę, zacerpnąć duży zapas powietrza i dopiero zanurzyć się dla wykonania „strzały“.

*

Jeżeli ktoś trenuje na wodzie otwartej lub w basenie nieograniczonym gładkimi ścianami — powinien umocować w wodzie deskę o wymiarach 1 m. 50×1 m. i przy niej ćwiczyć wirażę.

*

Umiejętnie wykonane nawroty są dość efektowne dla widza; zawodnik w całej szybkości podpływa do ściany, tu znika pod wodą i prawie natychmiast pojawia się niespodziewanie dość daleko od brzegu, pracując już energicznie i prując wodę.

T. Semadeni.

Z obozów.

(Korespondencja własna „Stadjonu“)

(Dokończenie)

Wogóle, o ile mowa o karności w obozie, trzeba skonstatować, że przechodził ona stale kryzys w niedzielę i w sobotę poobiedzie. W Skolem, do którego przybyłem w niedzielę, widziałem, że nie tak łatwo dać sobie radę z pojęciem o niedzielnym wycieczniku. Przybyłem tam przed festynem, urządzanym przez miejscowe gniazdo sokole na odgradzonej części polany, którą zajmuje oboz. W program festynu wchodziły ćwiczenia uczestników obozu.

Festynowicze (o ile taki wyraz istnieje) podziwiali zdaleka duże porządnie zbudowane namioty i starali się wyobrazić sobie ich wnętrza. Mogę im w tym dopomóc. W namiotach stoją łózka, na nich porządnie wypchane stenniki, a pod jedną ze ścian karabiny. Czystość i porządek wzorowy. O położeniu obozu nie piszę — wszakże Skole ma w Małopolsce zasłużoną opinię jednej z piękniejszych miejscowości.

Na czele dwóch obozów, połączonych terytorjalnie stoi kapitan Halski. Z kolei komendantem obozu pierwszego jest por. Krupa, oficerem-instruktorem por. Kogut, wychowawcami fizycznymi prof. Lech i prof. Popławski. Analogiczne stanowiska w drugim obozie w porządku „rang“ zajmują por. Witrylak, por. Spil Sköld-Kronna oraz p. Mikrut. W obozach tych, w przeciwieństwie do innych, które miałem sposobność zwiedzać jest trzech przedstawicieli kuratorium szkolnego czyli dwóch w jednym z obozów. Są to profesorowie Pyra, Jasiński, i Janicki. Prof. Pyra pokazywał mi 300 tomową bibliotekę obozową,

nadesłaną przez Oddz. III. Szt. DOK. Przemysł. Jest to bodaj jedna z najbogatszych bibliotek w obozach. Poza tem był natyle uprzejmy, że udzielił mi szeregu trafnych uwag i spostrzeżeń, za które na tem miejscu raz jeszcze mu dziękuję.

Co do pedagogów w obozach, kwestja ta zasługuje na specjalne omówienie. Pod tym względem niewątpliwie ciekawe spostrzeżenia musiało porobić grono 4 profesorów w obozie w Żetemiance, z dyrektorem gimnazjum w Nisku, p. Cwikowskim, na czele. Miałem wielką ochotę tam pojechać. Niestety czasu zostało mi niewiele, a że pragnąłem bodaj jedną nogą przekroczyć teren DOK. Kraków, przeto pożegnałem gościnne skole i w czasie największego gwaru festynowego, wskoczyłem do przepelnionego pociągu, idącego w kierunku Stryja. Stamtąd przez Chyrow, Zagorzany i Stróże dojechałem do Rytra.

W tym szkicu moim z objazdu obozów, w którym nie piszę żadnych krytyk, zastrzegając sobie to prawo, na termin ukończenia objazdu, Rytro powinno zająć trochę więcej miejsca. Zasługuje na to pięknoscia położenia, wielkoscia grupy (4 obozy) — no i faktem, że tam wśród obozów znalazł się jeden, nieliczny coprawda — oboz instruktorski.

Zaczniemy kolejno. Nazwa miejscowości pochodzi od ruin zamku, w którym „Ritter“ jakiś widocznie ongi siedział i upamiętnił się dobrze miejscowej ludności. Wokoło góry z cudownym lasem, opodal Poprad, wzdłuż obozów czysty gorski strumień, a w pobliskim lesie źródła lecznicze nieustępujące podobno swym współzawodnikom z pobliskiej Krynicy i Szczawnicy. Majątek leśny należy przeważnie do hr. Stadnickiego, którego życzliwy stosunek do obozu z naszymi należy podkreślić.

Dowódcą grupy jest kapitan Kuczała.

Grupa składa się z czterech obozów, mianowicie:

1. Profesorski. Jest to oboz pedagogów, ewentualnych przyszłych kierowników huleców szkolnych. Ilość uczestników 30, w wieku do lat 57. Komendant kpt. Giełkowski, instruktor piechoty ppor. Stachowicz, kierownik wychowania fizycznego por. Fronckiewicz.

2. Harcerski. Uczestników 69. Komendant por. Kaliński, instruktor piechoty por. Kasprzyk, kierownik wychowania fizycznego p. Przybuś.

3. i 4. Hufce szkolne. Komendanci: por. Blumski i Swierk, instruktorzy: chor. Jaśnicki i ppor. Witkowski, kierownicy wychowania fizycznego: pp. Kutya i Missona.

Pozatem w skład grupy wchodzi instruktor saperski ppor. Ziętkiewicz, oficer łączności por. Bober, oraz lekarz p. Stawirej; kuratorjum jest reprezentowane przez prof. Migdała.

Obozy wywierają bardzo dobre wrażenie, w czym nie mała zasługa dowódcy grupy. Usterki są, lecz gdzie ich niema. Nie mogło być inaczej skoro rozkaz DOK. o obozie ujrzał światło dzienne dopiero 26-go czerwca. W rezultacie widać pewien pośpiech w organizacji, ale tembardziej trzeba podkreślić zasługę.

Wśród kierowników poszczególnych działów na ogół panuje zrozumienie powagi włożonego na nich zadania. Co do wychowawców fizycznych wyróżnić muszę por. Fronckiewicza.

Obozy mają swoją historję, a zwłaszcza ten profesorski. Ponoć piękne to były momenty, gdy przy świetle luny otworzył się nagle niesforny potok, powagi uszanować nieumiejący i z góry zaatakował ich namiot. Słyszeliśmy, że kompanja wysokogórska wdierała się na szczyty poduszek na łózkach, że tyraljera brodziła zapamiętałe po błocie, a do krzyża walecznych przedstawiono bohatera, co wśród obstrzału piorunów przyniósł bratu parasol. O tem wszystkim dyskretnie zamilczę, zerwany bowiem wówczas namiot, przeniesiono w inne miejsce, w którego wnętrzu i ja się umieściłem, a zatem solidarnosc noclegowa nie pozwalała mi na zdradę tajemnic przemiłych gospodarzy namiotu.

Tadeusz Garczyński.

List z Krakowa.

Niedziela, 29. lipca. Żar, spiekota, przytem duszno niesłychanie. To też nieszczęsna Olsza i Zwierzyniecki K. S. smażyły się formalnie o godz. 4-ej po poł. na boisku Cracovii. Mecz ten wygrany 1:0 przez Olszę był całkiem nieciekawym, przytem grany foul, za co winę w znacznym stopniu ponosi sędzia p. Rutkowski, który nie umiał żelazną ręką utrzymać w korbach temperamentu ludzi ze Zwierzynca.

Zawód, jaki nam sprawiła Olsza, powetowaliśmy sobie meczem Cracovia—Sparta. Cracovia w składzie kombinowanym bez Przeworskiego, Gintla, Cikowskiego, Synowca, Chruścińskiego i Zimowskiego, Sparta — bez swych podóp — Przybyły i Wójcika. Pierwsza połowa należy całkowicie do Cracovii, która pięknie kombinując gości bez przerwy na połowie Sparty i uzyskuje 2 bramki przez Sperlina (z karnego) i Hubera. Po pauzie Kałuża statystuje, mimo to napór Cracovii trwa dalej. Liczne strzały Łańki i Sperlina stają się łupem dobrego bramkarza Sparty i wynik 2:0 pozostaje bez zmiany. Wyróżniał się Łańko pięknym podawaniem na skrzydło niezawodzącym stopniem i czystym technicznie strzałem. Przyszła gwiazda — o ile go nie dotknie przedwcześnie manja wielkości. Do powodzenia tego młodego gracza przyczynił się niemało Kałuża, który wykładał mu precyzyjnie piłkę i pokazywał najlepsze punkty ustawienia się. Ładne kombinacje Cracovii stwarzały wiele gorących momentów pod bramką Sparty, cóż kiedy strzały jej ataku choć celne, były za słabe. Tu leży tajemnica bramkarzy drużyn grających przeciw Cracovii. Dla dobrze ustawiającego się bramkarza chwytanie takich lekkich strzałów jest zabawką, a że chwytają ich w czasie meczu b. wiele — stąd rośnie w oczach widzów do poziomu futbolowej wielkości. Dla lepszej ilustracji powyższego twierdzenia dodam, że nawet te 2 strzelone przez Cracovię bramki otarły się o ręce bramkarza, i że mógł je przy większym nakładzie energii obronić.

Od „Verein Opperlner Sportfreunde“ niczego się nie spodziewałem, to też nie doznałem zawodu. Prócz cech czysto zewnętrznych, właściwych wszystkim drużynom niemieckim jak czyste kostjumy, dobrze poczesane głowy i gładko ogolone twarze, nie pokazało Opole nie godnego uwagi. Poziomem gry nie dorasta Sturmowi z Bielska. Wynik 4:0 dla Jutrzenki, dla widzów — zero zadowolenia.

W sobotę dn. 4 lipca odbył się na boisku Makkabi mecz kombinowanych drużyn Wisły i Makkabi. Wisła skombinowała skład z Old boy'ów i juniorów stawiając Wiśniewskiego, Stopę i Majcherczyka z pierwszą drużyną; Makkabi z kilku juniorkami. Wynik 1:1, choć Makkabi górowała nad przeciwnikiem technicznie i mogła wygrać. Wogóle mecz ten był beznaczną kopaniwą i widzowie zanudziliby się na śmierć, gdyby nie Heim z Makkabi, który przy piłce wykonywał tak przedziwne skoki i podrygi, że najsmutniejszego człowieka mógł rozweselić. Nie wiem, czy to miała być imitacja fint ciałem a la Molnar z MTK, ale wyglądało pocieszenie. Niemożliwy wicher zmusił sędziego do skrócenia meczu o kwadrans i odkrył nam przykrą stronę boiska Makkabi — kurz, który zasypuje tumanami ćwiczącą tu młodzież. Aby gracze nie czuli się pokrzywdzeni, że są w gorszym, niż widzowie warunkach — zarząd Makkabi sadza widzów na trybunach bogato wyposażonych w brud i odpowiednie wzywy.

Największe zainteresowanie z ostatnich odbytych zawodów budził mecz Polonia — Jutrzenka. Znawcy ciekawi byli zwłaszcza obecnej formy Jana i Stefana Lothów oraz Bułanowa II, kandydatów do najbliższej reprezentacji Polski. Naogół Polonia zawiodła. Spodziewano się po niej gry ostrej, żywej, o licznych i skutecznych przebojach i ujrano... prawie nic. O systemie nawet niema co mówić. System gry uprawiany przez atak Polonii niewiadomo skąd wzór

bierze, albowiem tak się nie gra ani na Węgrzech, ani w Austrii nie mówiąc już o Czechach, znanych z gry kombinacyjnej. Środkowy napadu Polonii nie podaje zupełnie na skrzydła, lecz raz po raz stara się dać łącznikom piłkę na przebój; czyni to jednak nieumiejętnie, bo kopie piłkę naslepo naprawo lub nalewo wskróś — zazwyczaj w miejsca dokładnie przez przeciwnika obstawione. O ile jeszcze takie wyłożenie na przebój ma miejsce niedaleko od bramki to i z niem można coś zrobić, ale zaczynać w ten sposób od środka placu, zwłaszcza, gdy się tyły przeciwnika spostrzegą — to już jest beznadziejne. Nadto cały atak musi stworzyć niejako drogę przebojowcowi do bramki, czyli starać się odpowiednią kombinacją rozpraszać obrońców i pomocników, tak aby nie obsiadali tego jednego człowieka. Nie czyni tego Polonia: Tupalskiemu, przebojowcowi z krwi i kości do tego słabemu technicznie, każe się ciągnąć z piłką od połowy placu i toczyć solowe borykania z przeciwnikiem. To też wystarczyło po pauzie dobre obstawienie Tupalskiego przez Klotza I. i atak Polonii stracił impet na całą drugą połowę gry. Przeboju do tego opartego na jednym człowieku nie można uważać za podstawę całej gry ataku. Kombinacja prowadzona przez 5. ludzi nigdy nie zawiedzie w takim stopniu, jak rachowanie na solowe pociągnięcia, które zależą od kondycji fizycznej i psychicznego nastroju danej jednostki. Takie stałe darcie naprzód przez pojedynczych ludzi staje się nudne, a atak robi wrażenie pięciu niesforne rozproszonych solistów. Te cechy miał atak Polonii zawsze i cech tych nie stracił. Dziwne to, boć przecież już atak Legji z Mielechem na środku umie pokazać prostą i celową kombinację. Kombinację rzadka przebojem przepłata atak Warszawianki. Jeżeli Polonia nie raczyła się przyjrzeć grze swych lokalnych rywali — to jednak powinna się była nauczyć czegoś od Warty, Wisły i Cracovii, pomijając fakt, że grała 4 razy z Terkvosem, którego piękny kombinacyjny system na długo w pamięci każdego znawcy pozostaje. Na Hirczerze mogłaby też wzorować przeboje Bułanowa i Tupalskiego. Wiem, że głos mój trafi w próżnię, to też przerwę już moje wywody i powrócę do części istotnej t. j. do przebiegu gry. W pierwszej połowie zaznaczyła się odrazu znaczna przewaga Polonii, która z krótkimi przerwami przetrwała aż do pauzy. Tupalski, Bułanow II. i Hamburger stwarzają raz po raz pod bramką miejscowych gorące momenty, lecz bramkarz Meller likwiduje przytomnie zakusy warszawiaków. W 10. minucie piłkę odbita, oswabdzającym rzutem z pola Jutrzenki dostaje jej atak, skrzydło podciąga i z sytuacji po centrze strzela pewnie Krumholz. Loth J. próbował ratować sytuację wybiegiem, lecz uczynił to zapóźno i piłka nieuchronnie ugrzęzła w siatce. Winę bramki ponoszą obaj obrońcy, którzy zawałęsali się najniepotrzebniej około słabej prawej strony ataku Jutrzenki a z niedbali groźną stroną lewą. Niezrażona niepowodzeniem Polonia rozpoczyna nową serję ataków, które wskutek nader niedokładnego podawania, już to rozbijają się o obrońców, już to kończą się dalekimi strzałami na out. W 18. min. przerywa się niespodziewanie atak Jutrzenki i stwarza pod bramką Polonii sytuację, w której od pewnej bramki uchroniła warszawiaków tylko nieudolność Gumpłowicza. Loth J. okazał się tu niebardzo pewnym. Dalsze ataki Polonii i w 20. m. pada wyróżniająca bramka Tupalskiego. Traf rzucił, że ta jedyna bramka padła dla Polonii z jedyne go przez cały mecz kombinacyjnego zagrania jej ataku. Do pauzy wynik 1:1. Po pauzie gra otwarta. Obrońcy Jutrzenki, a zwłaszcza Offen pracują skutecznie i nie dopuszczają do głosu Tupalskiego i Bułanowa. Przystawienie Tupalskiego na skrzydło i Hamburgera na środek napadu na 10 min. przed końcem znacznie ożywiło atak Polonii. Przewaga Polonii zaznacza się w tym momencie dość wyraźnie, mimo to wynik pozostaje niezmienny. Z graczy wyróżnili się: w Polonii—Bułanow II. i Ham-

burger, z Jutrzenki—Meller, Offen i Krumholz. Gumpłowicz na prawem skrzydle zdobył sobie popularność wśród tłumu jako siła komiczna. Sędzia p. Molkner naogół niezły. Zarzuciłbym mu jedynie odgwyzdanie kilku nieistniejących spalonych i niezwracanie uwagi na grę rękami, któremi przedewszystkiem Malinowski lubi sobie w prowadzeniu piłki pomagać.

Kraków, 6. sierpnia 1923.

Lam.

NAD BUGIEM.

Gluchy Brześć począł żyć sportowo. A życie to stworzył WKS. „Kresy”. Kresy istnieją z górą dwa lata, to jest od chwili przybycia do Brześcia n/B DOK. Nr. IX. Najświetniej rozwinął się klub w ub. roku, kiedy posiadał pięć czynnych sekcji. W roku obecnym okazują żywotność tylko dwie z nich. Po-

WKS. KRESY — BRZEŚĆ n/B.



Sekcja Myśliwska.

Fot. kpt. Kobylański.

wodem tego — jak zwykle w wojsku — przeniesienia służbowe osób, które były promotorem działalności w sekcjach.

Sekcja piłki nożnej. Przewodniczy ppułk. p. d. Szt. Gen. i zast. Szefa Sztabu DOK. IX, Smykał. Drużyna należy do OZPN. w Lublinie i w obecnym roku przeszła do klasy A. W ostatnich tygodniach najpiękniejszego sezonu, drużyna nie rozgrywa żadnych zawodów. Powodem niekorzystna zmiana dotychczasowego kapitana drużyny, który musiał złożyć swą godność.

Bez przerwy pracuje i stale się rozwija *sekcja myśliwska*. Poszczycić się ona może nie tylko ilością zorganizowanych polowań i ubitej zwierzyny, lecz i zarządzeniami własnymi, zmierzającymi do ochrony zwierzętami i tępienia kłusownictwa rozwielnionego na tutejszych terenach. Przewodniczącym sekcji jest ppułk. K. S. Gordon.

Sekcja wioślarska posiada narazie tylko dwie

półwyseigowe łodzie, zakupione w Warszawie. Najwięcej w tej gałęzi pracują członkowie z 9. p. sap. Kierownikiem sekcji jest kpt. p. d. Szt. Gen. Misiuriewicz.

Sekcja jazdy konnej pozostaje pod kierownictwem kpt. Misiaka. Zorganizowała ona w początkach swego istnienia trzydniowe wyścigi konne, które powiodły się znakomicie, zainteresowały całe tutejsze społeczeństwo, a świeżo zorganizowanemu klubowi przyspożyły znaczną gotówkę. Były to pierwsze polskie zawody konne w Brześciu n/B. Potem jednak nastąpiła zupełna stagnacja; rok 1922 minął bez jakichkolwiek oznak życia. Dopiero tej jesieni mają odbyć się zawody hipiczne, do których staną zawodnicy z całego terenu DOK. IX.

Sekcja lekko-atletyczna aż do roku 1922 była czynną i zorganizowała kilka zawodów lekko-atletycznych, w których brali udział zawodnicy wojskowi i cywilni. W obecnym roku sekcja ta — nie istnieje.

Każda sekcja tworzy dziś odrębną całość i posiada własny zarząd — nie ma zaś już od roku, od chwili wyjazdu gorliwego sportowca pułk. Thomé, Głównego Zarządu WKS. „Kresy”, któryby był naczelną władzą klubu. Czas pomyśleć o tem i jaknajrychlej podporządkować władze poszczególnych sekcji jednemu Zarządowi.

Czekajmy na to. Kob.



NA MARGINESIE.

Działo się to... nie w Warszawie, lecz przeciw w Polsce, na terytorjum podległym p. wojewodzie Turowskiemu. Kielecki Urząd Wojewódzki, jak głosi akt urzędowy Rw. 664/10.VI. z 17.VII. b. r., podpisał umowę dzierżawną z T.G. „Sokół”, mocą której T.G. „Sokół” objęło w swe posiadanie na lat 24 5 mg. 90 pr. ziemi celem urządzenia boiska sportowego. Drugą umowę zawarto z D-twem 3. Hufca Harcerzy na dzierżawę 6-ciu mg. w tym samym celu.

Radzibyśmy, aby odpis obu aktów dostał się do rąk Magistratu st. m. Warszawy — które posiada aż dwa, wyraźnie dwa boiska nadające się do gry i uprawiania sportu.

Zapewniamy jednak ojców stolicy kraju, że lepiej dziś przeznaczyc plac pod boiska, jak w przyszłości pod budowę szpitali.

Tuczemski.

CUKIERNIA M. A. WĘGIERKIEWICZ
Boduena 5. Tel. 47-55.
RENDEZ-VOUS WARSZAWSKIEGO ŚWIATA SPORTOWEGO.

STRZELANIE.

MISTRZOSTWA W. P.

(Wyniki oficjalne).

W dniach 27. i 28. lipca b. r. odbyła się w Centralnej Szkole Strzeleckiej w Toruniu rozgrywka Oficerskich Zawodów Strzeleckich między zespołami reprezentacyjnymi wszystkich Okręgów Korpusów. — Do rozgrywki stanęły zespoły reprezentacyjne, pochodzące z następujących pułków: 12. 24. 31. 54. 67. 70. 71. 76. 82. pp. i 2. psp.

Po losowaniu stanowisk strzeleckich dla poszczególnych zespołów i kolejności zawodników, dokonano komisyjnego badania broni.

Pogoda była pierwszego dnia nieszczególna, silny wiatr i chwilami lekki deszcz robił zawodnikom dosyć trudności. Drugiego dnia pogoda była znacznie lepsza.

Druga część zawodów wywołała żywe zainteresowanie tak wśród zawodników, jak pośród bardzo licznych widzów. Urządzenie strzelnicy bojowej, przeprowadzone środkami bardzo prostymi, odpowiadało wszystkim wymogom techniki i dało zupełny obraz rzeczywistego pola walki.

Strzelaniu bojowemu przyglądali się: Inspektor Armji gen. Skierski, Szef Dep. I. gen. Wróblewski, Komendant Szkoły Strzeleckiej Artylerji gen. Kaczyński, D-ca 4. Dyw. Piech. gen. Zieliński, Zastępca Komendanta Szkoły Strzelniczej płk. Łasiński, Komendant Poligonu płk. Mierkowski, oraz bardzo liczni przedstawiciele Ministerstwa Spraw Wojskowych, DOK. VIII. i Garnizonu Toruńskiego. Z przedstawicieli cywilnych

był obecny Kurator Okręgu Szkolnego Pomorskiego dr. Riemer, oraz twórca nagrody przechodniej art.-rzeźbiarz p. Małeta.

Wyniki rozgrywki ustalono w myśl regulaminu zawodów w Departamencie I. M. S. Wojsk.

Z powodu zmian osobowych w składzie zespołów 76. pp. (DOK. III.), 67. pp. (DOK. VIII.) i 2. psp. (DOK. X.), Komisja zdyskwalifikowała te trzy zespoły.

Ustalenie wyników reszty zespołów dało następującą kolejność: 1. 31. pp. (DOK. IV.); 2. 82. pp. (DOK. IX.); 3. 71. pp. (DOK. I.); 4. 70. pp. (DOK. VII.); 5. 12. pp. (DOK. V.); 6. 24. pp. (DOK. II.); 7. 54. pp. (DOK. VI.)

Z powyższego zestawienia wynika, że mistrzostwo WP. w Oficerskich Zawodach Strzeleckich zespołami w r. 1923. zdobył zespół 31. pp. (DOK. IV.); pułk ten otrzymuje przeto nagrodę przechodnią M. S. Wojsk.

W skład zwyciężczego zespołu wchodzi: kpt. Berjer Władysław, kpt. Piasecki Emil, kpt. Semega Zygmunt, por. Gościewicz Bolesław, por. Gruca Stefan i por. Gumowski Stanisław.

KRAKÓW.

W dniu 6. sierpnia b. r. na strzelnicy Woli Jurowskiej odbyło się pod protektoratem Gen. Dyw. J. Czikeła, premjowe strzelanie Korpusu Oficerskiego.

Strzelanie rozpoczęło o godz. 14. w obecności Generałów Bryg. Ledóchowskiego, Tarnawskiego, płk. Szt. Gen. Kubina, płk. Beckera, płk. Schlogla, mjr.

MISTRZOSTWA STRZELECKIE WP.



Przechodnia nagroda M. S. Wojsk. za strzelanie zespołów oficerskich zdobyta przez 31 pp.

Szt. Gen. Gabryśia. przy współudziale przedstawicieli władz miejscowych, delegacji cywilnych, stowarzyszeń strzeleckich i sportowych, Korpusu Oficerskiego i licznie zaproszonych gości.

Program konkursu obejmowało strzelanie pań i panów do tarcz pierścieniowych i dzika na odległość 300 mtr., dla Panów bez podparcia w pozycji stojącej i leżącej.

Trzy pierwsze miejsca w grupie pań zdobyły:

1) E. Walzówna, 2) E. Giniatówna, 3) Z. Madeyska

Z panów:

1) kpt. F. Wiertelk (20. pp.), 2) por. J. Tobiasiewicz (5 D. Tab.), 3) mjr. B. Zelawski (20. pp.)

MISTRZOSTWA STRZELECKIE WP.



Zwycięski zespół oficerski 31. pp.

PIŁKA NOŻNA

WARSZAWA

Lauda (Wilno) — Polonia 0 : 4 (0 : 3).

Mecz o mistrzostwo.

W niedzielę dn. 12. b. m. warszawska Polonia rozegrała pierwszy mecz międzyokręgowy o mistrzostwo Polski, mając za przeciwnika wileńską Laudę. Drużyny wystąpiły na boisko w składach następujących: Polonia — J. Loth, Czajkowski, Walczak T., Mück, Gebethner I, Szmid, Bułanow I, Bułanow II, Emchowicz, Loth St., Zantman; Lauda — Gacek, Weyssenhof, Grabowiecki, Mierzejewski, Lepiarski, Kostanowski, Ryszaneck, Leszczyński, Gryglewski, Nikołajew, Oświecimski. Jak widzimy Polonia grała bez najlepszych napastników Grabowskiego i Hamburgera, co linję napadu bezsprzecznie znacznie osłabiło. Nie było również Malinowskiego, Tupalski grać nie mógł, ponieważ w rozgrywkach okręgowych grał jeszcze w AZS-ie.

Mimo powyższych braków Polonia przewyższała pod każdym względem swego przeciwnika, wnosząc do gry wiele zapału i ambicji, oraz będąc pod względem technicznym i taktycznym bez zarzutu. W napadzie wprawdzie rwała się praca, gdyż St. Loth nie mógł zupełnie zastąpić Grabowskiego, zaś Zantman — Hamburgera. Natomiast ogólnie zadowolił Bułanow II. na lewym łączniku, wykazując walory pierwszorzędnego napastnika, jakoteż Emchowicz na środku napadu, prowadzonego przez niego wcale dobrze; zawodził jedynie w strzałach. Bułanow I. jak zwykle dobry. W linji pomocy najdzielniej pracował Gebethner I, najsłabszym był Mück, który do pierwszej drużyny już dostroić się nie potrafi, nie grając w niej stale. Obrona i bramkarz Polonii stali na wysokości zadania.

Lauda od czasu ostatniej swej gry z Legią w Warszawie znacznie spadła w formie. W zawodach niedzielnych wykazała ogromne braki techniczne i taktyczne, brak zgrania, wzajemny brak zrozumienia się graczy, chaotyczność i co najważniejsze dziwny brak chęci do gry. Najlepiej jeszcze pracowała obrona, najsłabiej prezentowała się pomoc. Atak niezgrany, nie umiał przeprowadzić jednej porządnej akcji, to też następnie poszczególni jego gracze, starali się coś zrobić wypadami solowymi, które zawodziły. Najlepszymi jeszcze w napadzie Laudy byli Ryszaneck i Gryglewski. Bramkarz Gacek dobry, chociaż przez pewien czas wskutek rozbicia go przez Bułanowa, popełniał wiele błędów, które zadecydowały o tak znacznej przegranej Laudy.

Zawody w pierwszej połowie bardziej interesujące, wykazały znaczną przewagę Polonii, która przeprowadzając liczne i ładnie wypracowane ataki zdobywa już do przerwy trzy bramki, jedną ze strzału Emchowicza, dwie zaś przez Bułanowa II. Po przerwie gra bardziej się wyrównuje, a nawet momentami ma Lauda więcej przewagi. Polonia zaraz w pierwszych minutach zdobywa czwartą bramkę przez Emchowicza, natomiast Lauda mimo przedstawienia napadu (Ryszaneck grał w tej połowie na lewym łączniku) i mimo licznych wysiłków nie zrobić nie może. Polonia nie wykorzystuje rzutu karnego, który Emchowicz przetrzelił. Drużyna warszawska pod koniec widocznie słabnie, z tego powodu jakoteż z powodu deszczu gra staje się już zupełnie nieinteresująca, kończy się wynikiem 4 : 0 dla Polonii. Rogów 3 : 1 dla drużyny stołecznej.

Zawody prowadził umiejętnie p. Rząsa z Krakowa. Publiczności wiele.

Na zawodach tych Jan Loth obchodził jubileusz setnego meczu granego w barwach Polonii. Sympatycznemu graczowi wręczył prezes klubu w czasie przerwy, po okolicznościowej przemowie, cenny upominek.

Ciekawą jest statystyka gier J. Lotha w barwach K. S. Polonii.

Na ogólną ilość 164 gier p. n. rozegranych przez I. drużynę Klubu od początku istnienia, brał on udział w stu meczach, grając 63 razy w bramce, 5 razy w obronie, 2 razy w pomocy i 30 razy w ataku. Pod względem ilości rozegranych zawodów stoi w klubie na 6-y miejscu. Wyprzedzają go: Zantman II — (139), Hamburger — (116), Loth I. (111), Emchowicz — (110) i Gebethner I. (104).

Po raz pierwszy wystąpił w barwach I. drużyny Polonii w roku 1919. na meczu z telegrafistami (10:0) grając w bramce. W bramce również rozegrał 100-ny swój mecz.

Na ogólną ilość 549-ciu strzelonych przez Polonię bramek sam strzelił 54. Pod tym względem zajmuje w klubie 5-te miejsce po Grabowskim (92), Emchowiczu (79), Hamburgerze (56) i Pronaszce (55).

Pierwszą bramkę Loth II. zdobył dla Polonii w roku 1920. na meczu z Jutrzenką (Kraków) w Warszawie. Rezultat tego meczu był 9 : 1 dla Polonii, z czego Loth II. uzyskał 3 bramki.

Grając w bramce, na ogólną ilość 266-ciu straconych przez Polonię bramek, przepuścił 106. Pierwszą bramkę puścił na meczu Polonia — Posenia (rezultat

2:2) w roku 1919. Setną bramkę puścił dn. 29.VI.23 r. na meczu z ŁKS. w Warszawie. Rezultat 6:2 dla Polonii. Druga bramka strzelona przez ŁKS. była właśnie setną przepuszczoną przez Lotha.

Jan Loth reprezentował Polskę dwukrotnie na zawodach międzypaństwowych przeciw Węgom w Budapeszcie w r. 1921. i w Krakowie w r. 1922. Niejednokrotnie brał udział w zawodach międzymiastowych w barwach Warszawy, grając już to w bramce, już to w ataku. *a. b.*

LUBLIN.

Pogoń (Lwów) — WKS. Lublin 8:0 (3:0).

Zawody o mistrzostwo wschodniej Polski. Wygrała lekko Pogoń, mając ogromną przewagę nad swym przeciwnikiem. Rogów 9:0 dla Lublina. Sędziował p. Rutkowski z Krakowa.

W czasie przerwy otrzymał WKS. Lublin z rąk prezesa Lubelskiego OZPN. srebrny puchar, z okazji trzykrotnego zdobycia mistrzostwa tegoż okręgu. *a. b.*

KRAKÓW.

Cracovia — Makkabi 0:0.

Zawody towarzyskie. Wynik bardzo zaszczytny dla Makkabi, jeśli się zważy, że jest ona drużyną klasy B.

Olsza — Sparta 6:0.

Zawody kwalifikacyjne. Na zasadzie tego wyniku, jakoteż poprzednich rozgrywek, Olsza wchodzi definitywnie do klasy A. okręgu krakowskiego. *a. b.*

LWÓW.

Czarni — Lechia 2:2 (0:1).

Zawody towarzyskie. Mimo znacznej przewagi Czarnych, drużyna Lechii prowadzi prawie do końca gry wynikiem 2:0 na swoją korzyść. Dopiero w ostatnich minutach Czarni wyrównują. Za nieodpowiednie zachowanie się wykluczył sędzia 2-ch graczy Czarnych z boiska.

Pogoń (Stryj) — Pogoń II. 6:0 (1:0).

Zawody o mistrzostwo klasy B. okręgu lwowskiego.

AZS.—RKS. 2:2 (1:1). Zawody kwalifikacyjne o przejście do klasy A. Akademicy bezwzględnie lepsi, górowali znacznie nad swym przeciwnikiem.

26 pp. — Sokół Maciej 3:1.

a. b.

P O Z N A Ń.

Warta — Wisła (Kraków) 4:2 (2:1).

Zawody niedzielne obu tych drużyn, należące do serii rozgrywek o mistrzostwo Polski, przyniosły wspaniałe zwycięstwo Wartcie poznańskiej. Tem samem mistrzostwa Polski stają się z miejsca ogromnie interesujące, a wszelkie wyliczenia papierowe bardzo problematyczne.

Wyniki innych spotkań w Poznaniu:

Unja — Poznanian 2:0 (1:0); Ruch (kl. C)—AZS. (kl. A) 3:1 (2:1).

a. b.

PUCK.

Obóz letni P. R. Rzucewo-Marynarka Puck.

5:1 (4:0).

W niedzielę 29. z. m. odbył się na boisku Sokoła w Pucku, drugi z kolei mecz pomiędzy powyższemi drużynami, zakończony zwycięstwem drużyny obozu. Warto nadmienić, iż poprzedni mecz skończył się wynikiem 0:0. Celowy zatem, choć krótki, trening drużyny obozu dał dobre wyniki. *a.*

WILNO.

Przed paru dniami powróciła Luda wileńska ze swej podróży zagranicznej po Estonji i Łotwie, gdzie

rozegrała 4 mecze. 28. lipca zmierzyła się Lauda w Tallinie z reprezentacyjną drużyną Estonji i uległa jej w stosunku 6:3 (0:2). Do paury prowadziła Lauda 2:0 uzyskując 2 bramki z przebojów Gryglewskiego. Na ogół mieli Estończycy lekką przewagę. Po pauzie grał bramkarz Laudy niżej wszelkiej krytyki przez co mistrzowska drużyna Wilna poniosła tak wysoką porażkę. Trzecią bramkę dla Laudy zdobył Leszczyński z podania Tarasiewicza. Estończycy mieli w tej części gry znacniejszą przewagę. Najślabszym po pauzie był środkowy pomocnik Laudy Lepiarski. Zaznaczyć trzeba, że ten sam skład reprezentacji Estonji uzyskał tydzień przedtem remisowy wynik (1:1) z reprezentacją Łotwy.

29. lipca miała Lauda za przeciwnika drużynę estońską Kalev, która mimo tego, że nie zdobyła mistrzostwa. uchodzi za najlepszą w Estonji. Wilnianie wyszli z tego spotkania z wynikiem wcale zaszczytnym przegrywając 2:0 (1:0). Lepiarski był doskonały, a także i Gacek bronił zupełnie dobrze. Przyjęcie drużyny wileńskiej w Estonji było bardzo serdeczne.

1. sierpnia odbyło się w Rydze spotkanie Laudy z Kaiserwaldem. Wynik dla Wilnian również niepomyślny 2:0 (1:0) mimo przewagi, jaką mieli w czasie gry, co najlepiej ilustruje ilość kornerów 9:1 na korzyść Laudy. Błoto i deszcz osłabiały piękno gry. Atak Laudy w tym dniu był bardzo słaby.

2. sierpnia rozegrała Lauda ostatni swój, pożegnalny mecz w stolicy Łotwy z Łotewskim Klubem Sportowym, który zdobył w tym roku mistrzostwo. Wynik 2:0 (1:0) na niekorzyść Laudy. Bramkarz Łotewski bronił fenomenalnie wszystkie strzały. Kornerów 8:2 dla Laudy. *T. Kawalec.*

*

1 p. p. Leg. — Lauda 2:1 (0:0)

Podczas uroczystości sierpniowych rozegrany został mecz towarzyski między 1 pp. Leg. a Laudą, który po raz trzeci przyniósł mistrzowskiej drużynie Wilna porażkę 2:1.

*

1. pp. Leg. — WKS. Grodno 4:1.

1. pp. Leg. osiągnął zasłużone zwycięstwo, przyczem jedną bramkę zdobył z karnego. WKS Grodno to drużyna, która ma duże szanse rozwoju. *t. k.*

BRZEŚĆ n/B.

82. pp. — Strzelec 2:1 (0:0). Zawody towarzyskie. Sędzia por Bidas z 82. pp.

*

Sfinks — Makkabi 3:1 (3:0). Gra towarzyska. Sędzia kapitan Kurelski z 82. pp. *Kob.*

*

Nasze spotkania międzynarodowe.

2-go września odbędzie się we Lwowie mecz rewanżowy Polska—Rumunia. W skład naszej drużyny reprezentacyjnej wejdą gracze Wisły, Pogoni, Warty, Polonii.

Ta sama drużyna rozegra 26. września w Helsingforsie mecz z Finlandją, której reprezentacja rozgrywa mecz z reprezentacją Austrii we Wiedniu dn. 15. b.m.

Cracovia wyjeżdża 26. b.m. na dłuższe tournée do Hiszpanji. Prawdopodobnie Cracovia zeregra jeszcze przed wyjazdem mecz z warszawską Polonią. *m. k.*

TENNIS

CIECHOCINEK.

W Ciechocinku odbył się turniej tenisowy, urządzony staraniem ciechocińskiej komisji zdrojowej,

W grze o mistrzostwo Kujaw 1. nagrodę zdobył Maltze z Torunia, 2. Gostomski, 3. Bukowski.

W grach dubójek męskich. 1. St. Maltze—St. Gostomski, 2. S. Bukowski—L. Mroczkowski.

W grach dubójek mieszanych. 1. Olchowiczowa—Gostomski. *a.*

SPORT W WOJSKU.

SIEDLCE.

Zawody lekkoatlet. 9. pac. Dn. 29.VIII. b.r. w dniu święta pułkowego urządził 9. pac. zawody lekko-atletyczne z następującymi wynikami:

Bieg 100 m. — bomb. Wieruś 13 s. *Bieg 110 m. z przeszkodami* — bomb. Wieruś 18 s. *Skok o tyczce* — ogn. szt. Rogowski 245 cm. *Skok w dal* — ogn. Jodłowski 505 cm. *Rzut kulą* — ogn. Krawczyk 10'60 m. Poza konkursem por. Humann 11'15 m. *Rzut granatem* — kan. Kowalczuk 54'30 m. Poza konkursem por. Umiastowski 56'90 m. *Rzut oszczepem* — ogn. Jodłowski 28 65 m.

*

83. pp. (Kobryń) — 9. pac. 2:1 (2:0). Zawody o mistrzostwo DOK. IX. rozegrane 5. sierpnia Drużyna 9. pac. grała przez cały czas w 10 graczy.

Kob.

L I D A

5-ego sierpnia 1923 r. odbyły się zawody piłki nożnej między 85. p. strz. Wileńskich i 77. pp., z wynikiem 3:1.

W zawodach widoczna była silna przewaga 85. p. strz. Wileńskich w technice i kombinacji. Widzów dużo mimo niepewnej pogody. Sędziował mjr. Kobyłecki z 77. pp.

NOWO-WILEJKA

Zawody wstępne 19-ej Dyw. Piechoty.

W dniach 1. 2. 3. i 4. sierpnia b. r. odbyły się zawody wstępne wojskowo-sportowe o mistrzostwo W. P. 19-ej Dyw. Piechoty w N.-Wilejce. W zawodach brały udział: 77. pp., 85. p. strz. Wileńskich, 86. pp., 3. p. sap., 3. pac. Zawodami kierował bardzo dobrze mjr. Chilewski z 85. p. strz. Wileńskich.

W y n i k i :

Pięciobój żołnierski: 1) sierż. Woźniczko (85. p. strz. Wileńsk.) p. 8, 2) kapr. Rupiejko (3. p. sap.) p. 21, 3) st. sap. Jureczko (3. p. sap.) p. 22.

Pięciobój lekko-atletyczny: 1) por. Janikowski (85. p. strz. Wileńsk.) punktów 14, 2) st. sap. Nawojczyk (3. p. sap. Wileńsk.) punktów 14, 3) sierż. Białkowski (3. p. sap. Wileńsk.) punktów 17.

Bieg szturmowy: 1) Drużyna 77. pp. 2:45, 2) Drużyna 85. p. strz. Wileńskich 2:45, 3) Drużyna 3. p. sap. 3:45.

Marsz 20 klm. ze strzelaniem na 200 mtr.: 1) Zespół 3. p. sap., czas marszu 3:10:00, 2) Zespół 77. pp., czas marszu 3:14:00.

Bieg rozstawny 4×400: 1) Drużyna 85. p. strz. Wileńskich 4:33, 2) Drużyna 77. pp. 4:35, 3) Drużyna 3. p. sap. 4:45.

Bieg 100 mtr.: 1) por. Janikowski (85. p. strz. Wileńskich) 12:2, 2) por. Bruśnicki (77. pp.), 3) sierż. Woźniczko (85. p. strz. Wileńskich).

Bieg 1500 mtr.: 1) sierż. Woźniczko (85. p. strz. Wileńskich) 4:52, 2) szereg. Czarnica (86. pp.) 5:10.

Bieg na przełaj 4 klm.: 1) sierż. Woźniczko (85. p. strz. Wileńskich) 15:00, 2) szereg. Czarnica (86. pp.) 15:11, 3) szereg. Alesiewicz (77. pp.) 16:10.

Bieg z płotkami 110 mtr.: 1) sierż. Suchan (77. pp.) 23. s., 2) por. Majewski (77. pp.), 3) sierż. Woźniczko (85. p. strz. Wileńsk.).

Skok w wysz z rozbiegiem: 1) por. Majewski (77. pp.) 145 cm., 2) sierż. Białkowski (3. p. sap.) 145 cm., 3) sierż. Suchan (77. pp.) 145 cm.

Skok w dal z rozbiegiem: 1) st. sap. Nawojczyk (3. p. sap.) 557 cm., 2) por. Janikowski (85. p. strz. Wil.) 545 cm., 3) sierż. Białkowski (3. p. sap.) 516 cm.

Skok o tyczce: 1) por. Majewski (77. pp.) 245 cm., 2) szereg. Naruszewicz (85. p. strz. Wileńsk.) 245 cm.

Rzut oszczepem: 1) sierż. Białkowski (3. p. sap.) 38'20 m., 2) kpt. Osipowski (85. p. strz. Wileńsk.) 34'16 m., 3) por. Bruśnicki (77. pp.) 29'15 m.

Rzut dyskiem: 1) sierż. Białkowski (3. p. sap.) 28'31 m., 2) st. sap. Nawojczyk (3. p. sap.) 28'05 m., 3) por. Janikowski (85. p. strz. Wil.) 24'85 m.

Pchnięcie kulą: 1) st. sap. Nawojczyk (3. p. sap.) 10'53 m., 2) kpt. Osipowski (85. p. strz. Wil.) 9'56 m., 3) kapr. Rutkowski (85. p. strz. Wil.) 9'22 m. o.

Drużyna II. Komp. Szkoły Ofic. dla Podof. w Bydgoszczy przebywa parkan w rekordowym czasie 28'4 s.



Fot. E. Hänel.

KRZEMIENIEC.

W dniu 15. VII. b. r. odbyły się w Białej-Krynicy pod Krzemieńcem, wobec licznie zgromadzonej publiczności, zawody konne urządzone staraniem Klubu Sportowego 12. p. ul. Podolskich.

W y n i k i :

Konkurs hipiczny dla podoficerów. 8 przeszkód do 100 cm. wys. i 200 cm. szer. 1) wł. „Gazeciarz” z 3. szwadronu (kprl. Kociuba); 2) wł. „Łańcuch” z 3. szw. (plt. Makarow); 3) wł. „Grześ” z szw. K. M. (plt. Perdubiński).

Konkurs hipiczny oficerski. 10 przeszkód do 110 cm. wys. i 3 m. szer. dla koni 2. klasy i 120 cm. wys. a 3'5 m. szer. dla koni 1. klasy. Startuje 10 koni. 1) wł. „Faust” rtm. Trzciniński; 2) wł. „Kaprys” (por. Lasota); 3) wł. „Kelner” (rtm. Miłkowski).

Konkurs władania szablą. 1) kprl. Godzisz (1 szw.); 2) st. ul. Ziuma (szw. K. M.); 3) plt. Makarow (3. szw.).

Bieg myśliwski dla oficerów na koniach służbowych. Dystans 7000 m. Master ppr. Gombrowicz 1) wł. „Iwan” (por. Jabłoński); 2) wł. „Georg” (rtm. Miłkowski); 3) wł. „Kabardiniec” (ppr. Woyda).

Bieg myśliwski podoficerski. Dystans 2000 m. Master por. Wachmiński. Startuje 16 koni. 1) wł. „Grot” (plt. Perdubiński); 2) wł. „Buńczuk” (wachm. Dęga); 3) kl. „Hrabina” (wachm. pchr. Kowalewski). o. t-i.



Jeźdźcy polscy, którzy wyjechali do Zurychu na zawody o mistrzostwo świata.

Od lewej: Stankiewicz, Iko, Lange, Szymczyk.

KOLARSTWO.

W ubiegłą niedzielę, na Dynasach odbyły się zawody kolarskie z udziałem jeźdźców z Krakowa, Łodzi i Poznania. Najciekawszym punktem stanowiącym podstawę zawodów był wyścig o „Mistrzostwo Warszawy”. Było to spotkanie się najlepszych jeźdźców: Szymczyka, b. mistrza Polski i Warszawy i Stankiewicza, obecnego mistrza; czyniło to bieg ten niezwykle emocjonującym. Do rozgrywek stawało 16 zawodników, z których do finału weszli: Stankiewicz, Szymczyk, Lange, Iko.

Po ciężkiej walce, jaką Stankiewicz stoczył z Szymczykiem, wysuwa się on naprzód o długość roweru i pierwszy przechodzi celownik, zdobywając w ten sposób tytuł „Mistrza Warszawy”. Zwycięstwo niedzielne wykazało bezwzględna wyższość Stankiewicza nad współzawodnikami. Młody jego wiek, opanowanie techniki i ciągła poprawa rezultatów rokują mu dobrą przyszłość.

Obecny jego wyjazd za granicę (do Zurychu) nie mało wpłynęło na udoskonalenie stylu jazdy i poprawę wyników.

Wyniki:

I. Bieg „juniorów” na przestr. 800 m.: 1) Oksintycz cz. 15'2, 2) Niciński, 3) Osipowski.

II. Bieg o „Mistrzostwo Warszawy” na przestr. 1000 m.: 1) Stankiewicz cz. 13'4 2) Szymczyk.

III. Bieg „Zachęty”: 1) Wig.

IV. Bieg „premijowy” na przestr. 10 okrążeń: Serja I. 1) Janociński cz. 6:01'2 2) Kamiński, 3) Gruszczewski. Serja II. 1) Podgórski 5:59. 2) Kwiatkowski, 3) Pończuk.

V. Bieg „zaprzyjaźnionych” na przestr. 1000 m.: 1) Łazarski (Kraków), 2) Nile (Kaków), 3) Chyłko (Kraków).

VI. Bieg „de Demi fond” na przestr. 5000 m.: 1) Stankiewicz 4:7'02 2) Grochowski.

VII. Bieg „handicap” na przestr. 2 okrążeń: Serja I. 1) Niciński, 2) Rybak, 3) Haselbusch. Serja II: 1) Oksintycz 1:27'2, 2) Wig, 3) Kaczmarczyk.

VIII. Bieg „dystansowy” na przestr. 10 km.: Prowadzi cały czas prawie zdobywając 3 finały 1) Lange, 2) Łazarski, 3) Janociński.

W nadchodzącą środę i sobotę odbędą się na Dynasach wyścigi międzynarodowe z udziałem Hédapathé (Ameryka) oraz Barona i Chardona (Francja).
T. C.

*

Dnia 29. lipca r. b. odbył się staraniem Inowrocławskiego Tow. Kolarzy wyścig 90 klm. o mistrzostwo

Województwa Poznańskiego, na szosie Inowrocław—Toruń—Solec i z powrotem.

Udział w nim wzięły Tow. znajdujące się na terenie powyższego Województwa, a należące do Zw. Pol. Tow. Kol.

Ze startu wypuszczono o godz. 3 po poł. przy sprzyjającej pogodzie. Po kilkunastu minutach zerwał się silny wiatr, potem krótkotrwały ulewny deszcz. Wyniki wyścigu są następujące: 1) Piskorski A. (Poznań) 2:55:43, 2) Rybczyński R. 2:55:47, 3) Włodarek T. 2:59:58, 4) Malicki M. 3:10:30.

Funkcje sędziowskie pełnili pp: płk Dziekanowski, prezes Tow. Gromot Z. i sekretarz Poliński H., oraz delegat Poznańskiego Tow. Kolarzy. o.

Dokoła Francji. Po raz pierwszy od 1911 r. zwycięstwo w wyścigu kolarskim dookoła Francji staje się jej udziałem. Zdobywa je popularny H. Pélissier.

Klasyfikacja ogólna.

1. H. Pélissier	222 g. 15 m. 30 s.
2. O. Bottechia	222 g. 41 m. 11 s.
8. L. Buyasse	224 g. 57 m. 41 s.
23. F. Pélissier	231 g 58 m. 42 s.

Włoch Bottechia, dotąd nikomu nieznany, okazuje się wielkim szampionem. Jest to w obecnej chwili z pewnością najlepszy cyklista włoski. t-l.

PRENUMERUJCIE „STADJON”

DWUTYGODNIK

ILUSTROWANY

„STRZELEC”

Organ Związku Strzeleckiego

Warszawa,

Aleje Jerozolimskie Nr. 27 m. 3.

BOKS.

Mecz Dempsey—Firpo odbędzie się nie w Buenos Ayres, a w Jersey City, na arenie, na której padł Carpentier. Menagerem będzie słynny Tex Lickard, który aranżował swego czasu największy mecz świata Carpentier—Dempsey. Zwycięzca spotka się z murzynem Harry Wills'em, który oddawna pretenduje do tytułu mistrza świata. Firpo technikę posiada nienadzwyczajną. Niebezpiecznym czyni go siła, ambicja i wiek.

Sem.

*

Jack Bernstein pobił na punkty w 15. rundach Dundee'go. Są jednak przypuszczenia, że Dundee dał się pobić naumyślnie, by nie wysilać się zbyt przed ważniejszym meczem z Criquiem i, by nie pokazać całej swej techniki i umiejętności obecnemu podczas walki menagerowi Cricui'ego, Endeline'owi.

Sem.

*

Johnny Dundee vel Giuseppe Carrora pochodzi z Sycylii. Ma lat 30 i stoczył w swym życiu około 400 walk. Pierwszy raz stanął na ringu w szesnastym roku życia. Zwyciężywszy przez k. o. Danney Frush'a został ogłoszony przez Komisję Bokserską stanu New York mistrzem świata wagi piórkowej. Nikt jednak tego nie uznawał i za mistrza uważano do ostatka Kilbane'a.

W ostatnim roku walczył z bardzo zmiennym szczęściem—prawie zawsze tylko na punkty. Nie posiada w przeciwstawieniu do Criqui'ego silnego „punchu” i nie potrafi knock-outować. Sam knock-out'u też nigdy nie dostał. Nic dziwnego, że Criqui któremu od 2. lat nikt się nie oparł, był pewny zwycięstwa. Pewny był razem z całym światem sportowym. Nawet w szowinistycznej Ameryce zakłady szły w stosunku 7:5 na korzyść Francuza.

Ta pewność siebie zgubiła Criqui'ego, tak samo jak zgubiła Carpentiera w walce z Sikim. Tylko, że Carpentier przez kilka rund naigrawał się z murzyna—i to kosztowało go utratę popularności razem z utratą tytułu. Criqui siedł do walki, chcąc zlikwidować spotkanie natychmiast, tak jak to zawsze przedtem czynił. Nie zasłaniał się, lekceważąc uderzenia przeciwnika i szukał miejsca dla pewnego, błyskawicznego knock-out'u. Jednak — trafiła kosa na kamień. W pierwszej już rundzie Criqui po raz pierwszy w życiu leżał na ziemi. W drugiej rundzie — otrzymał już 2 knock-down'y — potem jeszcze zachwiał się na nogach kilkakrotnie. Jak zwykle, człowiek pewny siebie, detonuje się za lada niepowodzeniem. Criqui, zupełnie analogicznie do Carpentiera w walce z Sikim, po pierwszym knock-downie stracił całkowicie zaufanie do siebie, po prostu „spieszył” się. Jedyne dzięki ogromnej wytrwałości, odwadze i ambicji utrzymał się na nogach do końca 15. spotkania i doznał od tego by przegrać tylko punktami. Zwycięstwo Dundee'go było równie niespodziewane jak bezapelacyjne.

Jednak mimo to, dziś już można niemal z całą pewnością twierdzić, że rewanżowe spotkanie skończy się nieubłaganym knock-out'em dla Amerykanina. Criqui nabywszy doświadczenia, będąc o nieco wyższym od swego rywala, musi zwyciężyć.

Sem.

*

Spotkanie Firpo — Willard. W olbrzymim amfiteatrze pod gołym niebem w Jersey City odbyła się walka na pięści między wyszczególnionymi bokserami, której przyglądało się 100 tysięcy widzów.

Był to więc rekord pod względem ilości przyglądających się, chociaż wpływy kasowe były mniejsze niż na walce Dempsey—Carpentier.

Willard otrzymał za występ 120 tysięcy dolarów, Firpo 80

Willard, były szampion pięściarski, od czasu porażki doznanej od Depsey'a w r. 1918, nie występował już publicznie. Ostatnia walka miała zadecydować o jego powrocie na arenę, Niestety nadzieje te

spełżyły na niczem, gdyż argentyńczyk, pochodzenia hiszpańsko-włoskiego—Firpo, jak się okazało miał lepszą technikę i mocniejsze pięście.

Cała walka trwała zaledwie 23 minuty.

Z powodu walki między Willardem a Firpem, nie od rzeczy będzie podać do wiadomości małe zestawienie cyfr.

W dniu czwartym lipca b. r. odbyła się wielka walka szampiona pięściarskiego Jacka Dempsey z znanym pięściarzem Gibbonsem w Shelby Mo. Jakkolwiek była to walka szampiona, jednakże nie zgromadziła ona tak olbrzymich tłumów, jak walka Willarda z Firpem.

Pod tym względem walka Dempseya z Gibbonsem nie może się nawet równać ze spotkaniem w Jersey City.

Bezpłatnych biletów rozdano na walkę Willarda z Firpem przeszło 12 tysięcy, podczas, gdy na walkę szampiona Dempseya z Gibbonsem sprzedano wszystkich biletów 7202. Świadczy to wymownie o popularności Willarda, który już chyba zakończył swą karierę pięściarską. Jest to zresztą człowiek już starszy, liczy bowiem 43 lat i nic szczególnego, że przegrał. Dziwne nawet, że wogóle miał nadzieję wygrania i to nietylko z Firpem, ale nawet z Dempseyem, z którym chciał spotkać się ponownie za wszelką cenę, gdyż nigdy nie może zapomnieć doznanej w walce z nim smrotnej swojej klęski.

Kob.

Ostatnie wiadomości.

AZS. stawia nowy rekord Polski.

Podczas przerwy meczu niedzielnego dokonano próby pobicia rekordu polskiego w biegu rozstawnym 100 + 200 + 400 + 800 mtr. przez drużyny AZS. i Polonii, przyczem akademicy osiągnęli czas 3:41'4, t. j. o 8 sekund lepszy od dotychczasowego rekordu polskiego. Ołdak (400 mtr.) i Karczewski (800 mtr.), przehylili szanse zwycięstwa AZS. Drużyna Polonii, pokładająca całą nadzieję w Rothercie (400 mtr.), zawiodła się. Świętochowski, otrzymałszy pałeczkę o 4 m. w tyle za Karczewskim, skazany był zgóry na przegraną, tembardziej, że zaczął finiszować już na 500 mtr.

Polonia (Czerniowce) — Legja.

Dnia 14. i 15. b. m. o godz. 5-ej po poł. rozegrane zostaną na boisku „Legji” zawody między powyższymi drużynami.

„Polonia” czerniowiecka należy do najsilniejszych drużyn w Rumunii, lecz nie przedstawia się jako zbyt groźny rywal dla drużyn stołecznych.

t-t.

U AKADEMIKÓW.

Sekcja wioślarska AZS., która w roku bieżącym stała się jednym z najwytworniejszych towarzystw sportowych w Polsce, obchodziła w niedzielę „domową uroczystością”, bez zbytecznego rozgłosu i reklamy, święto zwycięstw swoich odniesionych w bieżącym sezonie.

Uroczystość odbyła się na przystani AZS. w obecności pp. ministrów gen. br. Szepetyckiego i Głabińskiego, d-ra Hryniewiczza, ppłk. Osmolskiego, inż. Alfreda Lotha i wielu innych.

Po przemówieniu D-ra Ossowskiego, kierownika sekcji wodnej AZS., wręczył inż. Alfred Loth wiceprezes ZPTW nagrody zdobyte przez członków sekcji.

W imieniu MSWojsk. otrzymał AZS. z rąk ppłk. Osmolskiego piękny upominek za zdobycie mistrzostwa Polski w r. 1923.

Po uroczystości zwycięzka osada przewiozła po Wiśle obu ministrów.

Radzibyśmy byli złożyć osobiście również w imieniu „Stadjonu” życzenia AZS., gdyby nie opuszczenie przez AZS. przedstawiciela naszego pisma na liście zawiadomionych o uroczystości.

t-t.

LEKKA ATLETYKA.

Zawody o mistrzostwo Polski na r. 1923.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Polski na rok 1923—odbędą się dnia 25. i 26. sierpnia b. r. w Parku Sobieskiego (Arykola) w Warszawie z następującym programem:

Dla panów:

Biegi: 100, 200, 400, 800, 1500, 5000, 10000 m., 3000 m. z przeszkodami, 110 m. 400 m., płotkami. Rozstawny 4×100 m., 4×400 m., 3000 m. drużynowy.

Skoki: w wyż, w dal, trójskok, o tyczce.

Rzuty: oszczepem, dyskiem, kulą, młotem.

Dla pań:

Biegi: 60, 100, 200 m., 65 m. z płotkami. Rozstawny 4×60 m., 4×100 m.

Skoki: w wyż, w dal.

Rzuty: oszczepem, kulą.

Warunki i szczegółowe wskazówki.

MISTRZOSTWA AZS.

1. Bieżnia żuźlowa 438 m. w obwodzie.

2. Obowiązują przepisy FINA (Spalding 1921 r.).

3. Zgłoszenia przyjmuje Sekretariat PZLA Warszawa, Wiejska 11, do dnia 19. sierpnia b. r. włącznie. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane.

4. Do zawodów dopuszczeni będą tylko zawodnicy związkowi posiadający karty zgłoszeń PZLA, po uiszczeniu wpisowego w wysokości jednego złotego polskiego od zawodnika.

5. Wpisowe należy nadsyłać wraz ze zgłoszeniami — w przeciwnym bowiem razie zgłoszenia nie będą przyjmowane.

6. Zwycięzcy otrzymują nagrody honorowe (wględnie żetony).

Ilość nagród dla poszczególnych mistrzostw ustalona zostaje od ilości zgłoszonych zawodników. Zawodnicy, którzy uzyskają minima ogłoszone w urzędowym komunikacie PZLA Nr. 2 (Sport Nr. 5 z dnia 14.4.1923 r.) otrzymują oprócz nagród honorowych—odznaki związkowe względnie dyplomy PZLA.

7. PZLA — daje wszystkim związkowym zawodnikom bezpłatne kwatery — dlatego też przy zgłoszeniach należy podać, czy kwatera jest potrzebna, akoteż dzień i godzinę przybycia do Warszawy. o.

WILNO.

Zawody lekko-atletyczne Wil. OZLA. Wileński Okręgowy Związek Lekko-atletyczny urządził w dniach 4. i 5. sierpnia pierwsze w tym roku zawody lekko-atletyczne celem należytego przygotowania mistrzostw okręgowych. Odkładając omówienie zawodów, podajemy narazie same wyniki, zaznaczając, że byłyby one znacznie lepsze, gdyby nie dżdżownicowe deszcze.

Rzut dyskiem: 1. Stefański (WKS Słonim) 32'64 m. (poza konkursem 33'18 m.), 2. Grankowski (Strzelec) 29'07 m., 3) Sakowicz Jan (Strzelec) 28'56 m.

Skok w dal z miejsca: 1. Jankowski Z. (Strzelec) 269 cm., 2. Sakowicz W. (Strzelec) 265 cm., 3. Skrzydlewski (WKS Słonim) 251 cm.

Pchnięcie kulą: 1. Nawojczyk (3. psap.) 10'235 m., 2. Stefański (WKS Słonim) 9'475 m., 3. Grankowski (Strzelec) 9'14 m.

Bieg 400 m.: 1. Koźmiński (WKS Słonim) 63 s., 2. Kaok Fr.

Skok w wyż z miejsca: 1. Levin (ŻTGS) 114 cm. (poza konkursem 119 cm.), 2. Chejfec (ŻTGS) 109 cm., 3. Bujko (AZS) 109 cm.

Bieg 1500 m.: 1. Pietrzekiewicz (AZS) 5:02'4, 2. Jentys Adam (AZS), 3. Karpiński (6 pp. Leg.)

Bieg rozstawny 4×100: 1. Drużyna ŻTGS 53'6 s., 2. Drużyna AZS

Bieg 100 m. po trzech przedbiegach: 1. Dobrowolski (6. pp. Leg.) 12 s., 2. Koźłowski (AZS.) 11½ m. w tyle, 3. Beugen (ŻTGS.) 2 m. w tyle.

Bieg 3000 m.: 1. Dacki (WKS. Słonim) 10:15'6, 2. Koźmiński (WKS. Słonim) 120 m. w tyle, 3. Pietrzekiewicz (AZS.), 4. Jentys Adam (AZS.), 5. Milej (5. pp. Leg.).

Rzut oszczepem: 1. Stefański (WKS. Słonim) 42'40 m., 2. Białkowski (3. p. sap.) 37'10 m., 3) Wolniewicz (5. pp. Leg.) 35'40 m.

Skok w wyż z rozbiegiem: 1. Bankiewicz (AZS.) 152 cm., 2. Leszczyński (AZS.) 148 cm., 3) Mancewicz (WKS. Słonim) 148 cm.

Bieg 200 m. po 2. przedbiegach: 1. Knieszner (5. pp. Leg.), 27'6 s., 2. Beugen (ŻTGS.) o połowę piersi zanim, 3. Chejfec (ŻTGS.).

Skok w dal z rozbiegiem: 1. Dobrowolski (6. pp. Leg.) 626 cm., 2. Bartzak WKS. Słonim) 536 cm. 3. Jankowski Z. (Strzelec) 529 cm.

Skok o tyczce: 1. Majkowski (WKS.Słonim) 260 cm. 2. Bujko (AZS.) 220 cm.

Bieg 110 m. z płotkami po 2 przedbiegach: 1. Dobrowolski (6. pp. Leg.) 20'8 s., 2. Bankiewicz (AZS.) 2 m. w tyle, 3. Bartzak (poza konkursem).

Trójskok: 1. Dobrowolski (6. pp. Leg.) 11'32 m., 2. Sakowicz Wacław (Strzelec) 10'45 m., 3. Sakowicz Jan (Strzelec) 9'75 m.

*

Mecz Francja — Anglja rozegrany 29. lipca w Stade Pershing w Paryżu przyniósł Francuzom niespodziewaną porażkę 42:69; Francji przypadły w udziale zwycięstwa w skokach w wyż i w dal, w dysku i kuli. Anglja wygrała wszystkie biegi i rzut młotem.

Prasa francuska rozpacza z tego powodu więcej niżby należało. Jako przyczynę przegranej uważają brak treningu spowodowany chroniczną u Francuzów obawą przetrenowania. Trening atletów francuskich przed samymi mistrzostwami narodowymi był bardzo infensywny, ale za krótki. Dlatego rezultaty jego były błyskotliwe ale krótkotrwałe.

Prawdziwą jednak przyczyną niepowodzenia był brak ambicji u Francuzów — brak solidarności i ofiarności w drużynie, podczas gdy z Anglików każdy mniej myśli o sukcesie własnym niż o zwycięstwie narodowego faworyta. Taka pomoc taktyczna towarzyszy w biegach średnich i długich ma ogromne znaczenie i temu właśnie zawdzięczają Anglicy zwycięstwo nad znakomitym Duquesnem. Pozaatem wielu wybitnych atletów jak pp. Lewden nie startowało z powodu nieporozumień z Federacją.

Wyniki są następujące:

Bieg płaskie: 100 m. Nichol (An.) 11 s., Royle (An.), Matthewman (An.)

200 m. Matthewman (An.) 22'2 s., Royle (An.), Nichol (An.)



Koziół AZS — Lublin zdobył mistrzostwo w rzucie dyskiem i kulą.

400 m. Gillis (An.) 49'8 s., Féry (Fr.).

800 m. Griffiths (An.) 1:57, Monutain (An.), Baranca (Fr.).

1500 m. Stallard (An.) 4:06'4, Zugh (An.), Jolmston (An.).

5000 m. Britton (An.) 15:15, Duquesne (Fr.), Weber (An.).

110 m. z płotkami: Gaby (An.) 15'6 s., Sempé (Fr.), Bernard (Fr.).

Bieg rozstawny 800 + 200 + 200 + 400 Anglja 3:32 (Howghton, Royle, Matthewman, Gillis).

Skok w wyż: Zwahlen (Fr.) 180 cm., Mathey (Fr.), Probent (An.).

Rzut dyskiem: Beranger (Fr.) 41'61 m., Ecyner Fr., Hendersson (An.).

Rzut kulą: Piene (Fr.) 13'15 m., Pavli (Fr.), Beckwith (An.).

Rzut młotem: Nokes (An.) 52'76 m., Jackson (An.), Beguet (Fr.).

Skok w dal: Wilhem (Fr.) 6'83 m., Thwaite (An.), Guezile (Fr.).

*

Angielsko - Amerykańskie uniwersyteckie zawody lekko-atletyczne rozegrane 21. lipca w stadionie w Wembley pod Londynem przyniosły niespodziewanie zwycięstwo Anglii w stosunku 6¹/₂:5¹/₂. Startowali studenci czterech uniwersytetów: Oxford i Cambridge — oraz Yale i Harvard. Poszczególne wyniki były następujące:

Bieg płaskie: 100 y.: Abrahams (Angl.) 10 s.; 220 y.: Abrahams (Ang.) 21'6 s.; 1/4 mili = 440 y.: Ameryka 50'6 s.; 1/2 mili = 880 y.: Lowe (Angl.) 1:56'6; 1 mila = 1609 m.: Davis (Angl.) 4:21³/₅; 2 mile: Ameryka.

Bieg z płotkami: 120 y.: Amer. 15'4 s.; 220 y.: Angl. 25'2 s.

Skok w dal: Abrahams (Angl.). Skok o tyczce: Ameryka. Rzut kulą: Ameryka. Skok w wyż — podzielony.

5.

PŁYWANIE.

Wyścig rzeczny 8 km. „Faris à la nage“ wygrał Duvanel w 2 godz. 51 s. Z pań pierwszą była m-lle Gardelle. Zawody te organizowane przez Fr. Zw. Pływacki stanowiły rodzaj przedbiegu przed mistrzostwem Francji na długim dystansie. Analogiczne zawody odbędą się we wszystkich okręgach celem wyeliminowania uczestników przed „Championat de France de Grand-Fond“ który odbędzie się również w Paryżu 26. sierpnia. W zawodach tych będzie rozgrywana zarazem wielka nagroda przechodnia redakcji „Miroir des Sports“ dla narodowości zwycięskiej drużyny złożonej z 3 pływaków. Nagrodę stanowi piękna rzeźba w brzoźnie wyobrażająca wojownika galijskiego.

*

Johnny Weissmüller przestaje pływać! (?) Pisma zagraniczne podają niesprawdzoną dotąd wiadomość telegraficzną z Chicago, jakoby Johnny Weissmüller, wielokrotny rekordman światowy w pływaniu, miał wycofać się z czynnego życia sportowego z powodu choroby serca.

Pewnym jest jednak, że Ameryka nie przez to nie straci na Olimpiadzie. Za Weissmüllerem stoi bowiem cały legion pływaków o klasie wyższej niż najlepsza europejska. Jest ich tylu, że Federacja amerykańska nie może podobno nadać z weryfikowaniem rekordów. Dziś nie można nic sądzić o składzie przyszłej ekspedycji olimpijskiej. Kandydatów równych sobie jest wielu i wciąż robi się nowe odkrycia.

Wycofanie się Weissmüllera, o ile wiadomość ta jest prawdziwą pozwoli mu nie doczekać się dyskwa-

lifkacji. Weissmüller jest bowiem już dziś typowym zawodowcem, maskowanym dla interesów sportowych U. S. A. Oczywiście stan ten długoby potrwac nie mógł i rzecz wreszcie ujawnionaby była oficjalnie. Weissmüller, były czeladnik szewck, jako dobry atleta umieszczony został „w jednym z uniwersytetów“ w Chicago, po to, by mógł uchodzić za studenta. Poza pływaniem nie robi zupełnie nic i żyje całkowicie na koszt klubu „Illinois A. C.“. Ma swego specjalnego menadżera, nie mogącego dać sobie rady z zachciankami i wymaganiami rekordmana, któremu rzecz prosta przewróciło się nieco w głowie.

Johnny choć „już“ ma 19 lat jest dziecinny i niepoważny. Przed zawodami np. znika, i po długich poszukiwaniach znajdują go na karuzeli lub młynie djabelskim, skąd muszą go ściągać do pływalni. W przerwie między biegami Johnny się nudzi i nastawia sobie w kabynie gramofon.

Weissmüller styl posiada nie lepszy od swych nauczycieli i kolegów ex-rekordowców N. Rossa i M-c Gillioray'a — przewyższa ich tylko wrodzonymi warunkami: budową i zdelnością mięśni. Treningo tego prowadzić musiał odpowiednio intensywny, skoro w 17-ym roku życia pobił rekordy światowe. Nic też dziwnego, że 2 lata później doczekał się choroby serca. Metoda amerykańska poświęca ludzi dla wyniku... i cel jest osiągnięty — na olimpiadach nieraz na wszystkich trzech masztach powiewa gwiazdzisty sztandar.

*

Przeplnięcie kanału la Manche. Dnia 6 b. m. wyładował w Calais o godz. 20'05 amerykański pływak długodystansowy Sullivan — który opuściwszy poprzedniego dnia o godz. 17'22 wybrzeże angielskie przepłynął w 27 godz. 45 min. kanał la Manche.

Sullivan już poprzednio próbował przepłynąć kanał, jednak wybrawszy nieodpowiednią porę musiał po kilku godzinach pobytu w wodzie z przedsięwzięcia zrezygnować, obecnie udała się próba po pilnym treningu.

Nie był on jedynym pływakiem który ostatnimi czasy myślał o przepłynięciu kanału. Na francuskim wybrzeżu również od dłuższego czasu trenował się francuz Michel, wloch Tabarochi i kanadyjczyk Amar Perrault; niestety uprzedził ich Sullivan. Była to jego siódma próba — w przeciagu trzech lat — uwieńczona pełnym powodzeniem.

Z początku płynął Sullivan bardzo powoli — tak że w 5 godzin po starcie był zaledwie oddalony o 8 km. od wybrzeża. Później jednak porwany został prądem; po bardzo wielkim wysiłku wyrwał się z prądu który unosił go południowi i wyładował szczęśliwie w Calais.

Na spotkanie o przybyciu Sullivana — wyjechał na jego wodkomic Tabarochi — który przewiózł swego rywala do hotelu — gdzie Sullivan po silnym marszu został poddany oględzinom lekarskim — stwierdzającym stan zupełnie zadawalający (100 uderzeń pulsu na minutę).

Sullivanowi towarzyszyły podczas pracy: łódź z kilkunastu osobami — oraz parowiec z widzami.

Podczas drogi brał Sullivan trzykrotnie pożywienie: mleko z żółtkami. Jakkolwiek linja powietrzna Dover-Calais wynosi 35 km. Sulliman przepłynął faktycznie około 90-ciu km. Próbę przepłynięcia kontrował jeden z dziennikarzy angielskich — którego dziennik wyznaczył za przepłynięcie kanału 1000 funtów angielskich nagrody.

Sullivan jest więc trzecim pływakiem — któremu udało się przebyć kanał. Przeszło sto prób — w różnych latach spełzło na niczem.

Pierwszym był w roku 1875 angtełski kapitan Webb, który po 21 godz. 45 min. szczęśliwie kanał przepłynął (około 65 km.).

Drugim był anglik Burgess — któremu udało się w roku 1911 przepłynąć kanał w czasie o 1 godzinę gorszym niż kpt. Webbowi.

m. k.

DZIAŁ URZĘDOWY

P. Z. T. K., W. O. Z. P. N., W. O. Z. L.-A. i Wil. O. Z. L.-A.

Komunikat Wil. O.Z.L.-A.

Mistrzostwa lekko-atletyczne Okręgu na rok 1923, odbędą się dnia 14 i 15 sierpnia r. b. w Parku Sportowym im. Gen. Żeligowskiego w Wilnie.

Program. Biegi: 100 m., 200 m., 400 m., 800 m., 1500 m., 5000 m., 4×100 m., 4×400. Skoki: w dal z rozbiegiem, w wyż z rozbiegiem, skok o tyc ce, trójskok. Rzuty (dowolną ręką): oszczepem, dyskiem, pchnięcie kulą.

Komunikat PZTK.

PROTOKOŁ.

Walnego Zebrania ZPTK. odbytego w Warszawie 23.VII. 1923. r. w lokalu TC. Warszawskich w obecności i przy udziale niżej wymienionych przedstawicieli, członków ZPTK.

Tow. Cyklistów Warszawskich: pp. Wadowski I., Szymczyk Fr., Jabłczyński A., Pawiński K., Wojtkiewicz F., Kędziński St., Masłowski S., Gędziorowski Z., Wapiński Fr., Wiśniewski E., Malicki S., Turowski Wł., Harasimowicz K., Szmorliński I., Choiński H., Barański M., Walter E., Wróblewski M., Rokosz W., Śledziński W., Kornatowski M., Gogolewski J.

Krakowski Klub Cyklistów i Motorzystów: pp. Treutler J., Rudnicki St.

Warszawskie Tow. Cyklistów w Łodzi: pp. Kermen P., Włodarek M., Rymkiewicz W., Szczepański F.

Stowarzyszenie Sportowe „Union” w Łodzi: pp. Thile Ar., Vogel R.

Stowarzyszenie Sportowe „Resursa” w Łodzi: pp. Uliński Al, Świdorski A., Bujala S.

Towarzystwo Kolarzy Inowrocławskich: p. Heinrich J. *Pabjanickie Tow. Cyklistów*: p. Jankowski Jan. St.

Sosnowieckie Tow. Cyklistów: p. Friski Janusz.

Poznańskie Tow. Cyklistów i Motorzystów: p. Passini S. *Klub Sportowy „Cracovia”, sekcja kolarska*: p. Sierpiński T.

Na asesorów powołano: pp. Rymkiewicza, Treutlera, Thilego, Waltera, Sierpińskiego i Jankowskiego. poczem przystąpiono do obrad zgodnie z uchwalonym uprzednio porządkiem dziennym zebrania.

Prezes ZPTK., p. Wadowski zagał posiedzenie, witając delegatów poszczególnych towarzystw, wspominał w swej przemowie o trudnych warunkach, w jakich zarząd ZPTK. pracować musiał, o tragicznym zgonie członka S.S. „Union”, ś. p. A. Szefflera, którego pamięć zebranie uczciło przez powstanie. Następnie zrzekł się szaczonego mandatu prezesa Związku, zgadzając się na współpracę jako członek zarządu. Kapitan Wojtkiewicz odczytał sprawozdanie sportowe, w którym wykazał wysoką wartość zjazdów których twórcą jest p. A. Jabłczyński, oraz zawodów, organizowanych przez ZPTK. w tych miastach, w których znajdują się tory kolarskie. Skarbnik p. Bodalski odczytał sprawozdanie ogólne i klasowe, podkreślając

nadzwyczajną niepunktualność w uiszczaniu składek członkowskich przez poszczególne Tow. Kolarskie, czem spowodowane zostało opóźnienie w zamknięciu bilansu i we wszystkich pracach organizacyjnych. Po przemówieniu p. Treutlera, który podniósł wysiłki, czynione przez zarząd ZPTK. w czasie całorocznej pracy—zebranie uchwaliło udzielić Zarządowi absolutorjum i przyjąć sprawozdania.

Po przedstawieniu wniosków Zarządu i rozpatrzeniu wniosków delegatów, uchwalono:

1. Wysłać ekspedycję na rozgrywki o Mistrzostwo Świata do Zurychu, składającą się z trzech przedstawicieli kolarstwa (2. torowych i 1. szosowego) a kwotę na ten cel zebrać w sposób następujący:

a) każdy członek poszczególnego towarzystwa winien wpłacić swemu Zarządowi 1 zł. p., którą to kwotę Zarząd danego Towarzystwa wpłaci do ZPTK. w przeciągu najdalej czterech tygodni; o ile Towarzystwo nie będzie w stanie zebrać wspomnianej kwoty—musi to usprawiedliwić ZPTK;

b) na poczet tej kwoty wpłacili w czasie posiedzenia na ręce skarbnika: pp. Jan Gogolewski WTC. mkp. 5.000.000, A. Thile „Union” bonem złp. 100, J. Heinrich, Tow. Kol. Inowrocław mkp. 300.000, S. Passini, Poznańskie T. C. i M. 500.000, J. Jankowski, Pabjanickie Tow. Cykl. 250.000, A. Uliński S. S. „Resursa” 500 000; razem 6.550.000 mkp. i 100 złp.

Delegat WTC. w Łodzi, p. Włodarek zobowiązał się nadesłać w ciągu 10 dni 1.000.000 mkp., zaś delegaci „Cracovii”—p. Sierpiński i Sosnowieckiego Tow. Cyklistów—p. Friski—w przeciągu 5 dni po 500.000 mk. (c. d. n.).

Odpowiedzi Redakcji

Kpt. Tworzydło—Przemysł. Dziękujemy za zwrócenie uwagi. Prosimy o stałe nadsyłanie wiadomości o życiu sportowem Przemysła.

„Emen”—Łódź. Odpowiedź damy później. Prosimy o próbę.

Fietrzyk—Warszawa. Prosimy o przybycie do redakcji.

M. Cz.—Wilno. Proszę porozumieć się p. T. Kawalcem.

Widz—Lublin O krótkie sprawozdanie i fotografie z tamtejszego życia sportowego prosimy. Najdalej w poniedziałek musimy posiadać korespondencje.

Z. Dąbkowski—Kalisz. Sprawozdania z wycieczki Tow. Cyklistów nie posiadamy. Wartość dla nas mają sprawozdania z miejscowego ruchu i życia sportowego, na które czekamy.

O. III. Szt. DOK. V.—Kraków. Radziibyśmy otrzymać fotografie z zawodów strzeleckich.

KS. 85. p. strz. wil.—N.-Wilejka. Bieżące numery wysyłamy. Administracja udzieli odpowiedzi na drugie pytanie.

T. Kawalec—Wilno. Z braku miejsca list pójdzie dopiero w następnym numerze.

FIAT Wszechświatowej sławy włoskie samochody
stałe na składzie
Sp. Akc. Sam. „POLSKI FIAT“

Warszawa, Krak.-Przedmieście Nr. 7, telef. 85-16. Warsztaty i garaże: Sapieżyńska 5, telef. 25-50 i 43-42

ARTYKULEY SPORTU

J. ROKICKI'S-ka

Nowy-Swiat 53. TEL: 198-05. N. SENATORSKA 1. TEL: 198-06.

PLAKAT

Gaśnice

MINIMAX

są niezbędne do ochrony przed pożarem wszystkich **SPORTOWYCH** zabudowań na boiskach klubowych.

Centrala sprzedaży na Polskę gaśnic MINIMAX

T-wo Komispol
WARSZAWA.

Jedyna reprezentacja fabryki w Bielsku

JAN OLMA

sprzedaje po cenach fabrycznych

MATERJAŁY:

na ubrania męskie
i kostjумы damskie

Józef LEPORINI i S-ka

Nowy-Swiat 59. — Tel. 505-01
w podwórzcu.

„PRZEGLĄD MYŚLIWSKI
i ŁOWIECTWO POLSKIE“

Zjednoczony niezależny dwutygodnik łowiecki.

Redaktor Naczelny: Julian Ejsmond.

Komitet Redakcyjny: Gen. Bronisław Grabczewski, Wł. Janta-Pełczyński, Włodzimierz Korsak.

Redakcja: Warszawa, Szpitalna 1. Admin. Szpitalna 12.

Jedyna w Polsce fabryka płaszczy nieprzemakalnych i artyk. sportowych w wielkim stylu

Hurtownia Gumowa

Sp. z ogr odp.

Warszawa, Długa 29. — Telefon Nr. 293-94.

NADESZŁY

Z FINLANDJI

**DYSKI
OSZCZEPY
KULE**

i inne artykuły sportowe

==== FIRM Y: ====

A. B. SPORTARTIKLAR

HELSINGFORS

WYŁĄCZNE PRZEDSTAWICIELSTWO NA POLSKĘ



SPÓŁKA AKCYJNA DLA

HANDLU I PRZEMYSŁU

WARSZAWA

Krak.-Przedm. 16/18

Nowy-Swiat No 61.

Wydawca: ppłk. Dr. OSMOLSKI. Redaktor: kpt. KRÓLIKOWSKI-MUSZKIET. Zast. red.: rtm. A. MRYC
REDAKCJA: ALEJA SZUCHA 23, tel. 104-82; ADMINISTRACJA: WARSZAWA, MIODOWA 23, TELEF. 154-76

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetrowy — jednoszpaltowy 1600 mkp. W tekście o 50^o/o drożej.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Prenumerata w sierpniu 20,000 mk. Prenumeratę prosimy wpłacać na konto czekowe P. K. O. Nr. 7498.

Tłoczono w drukarni M. S. Wojsk. Przejazd 10.